

GAZETA Kostrzyńska



CZASOPISMO SAMORZĄDOWE * nr 15 (26) * Kostrzyn 23 grudnia 1991r. * cena 1000 zł

Smutna Rocznica

Historia dzieje się z dnia na dzień. Z każdą zerwaną kartką kalendarza współczesność przenosi się w przeszłość. Ale czas historyczny nie jest równy czasowi kalendarzowemu. Fakt nie jest równy drugiemu faktowi... I tak 12 grudnia nie może być porównywany z 13 grudnia 1981r.

Dla mnie 13.12.1981 nie był zaskoczeniem ani precedensem. Czymże innym w końcu była akcja wojskowa w Poznaniu 1956r., czystki antyinteligencje w 1968r., strzelanie na wybrzeżu w 1970r., czy radomskie ścieżki zdrowia w 1576r., jeśli nie konsekwentną i okrutną logiką systemu, który funkcjonował w naszym kraju. Z punktu widzenia historycznego jest to data jeszcze zbyt świeża, aby jednoznacznie i bez emocji ocenić tamte wydarzenia. Zresztą historii nie można ograniczyć tylko do dat i faktów, bo przecież jest ona wypadkową trudnych i złożonych procesów zachodzących w społeczeństwie. 13.12.1981 każdy przeżył i ocenił na swój własny sposób. Większość z nas doskonale pamięta tamte dni.

Ten dzień miał również i swój lokalny wymiar. Każdy coś sobie zaplanował, krzątał się i szykował do świąt. Dla wielu z nas stan wojenny zaczął się od zdziwienia, że rano dla dzieci nie było Teleranka w telewizji. Przez cały czas oglądaliśmy tylko flagę i znajomego pana w mundurze i ciemnych okularach. Jak ten dzień wspominają ci, którzy mieli prawo się najbardziej go obawiać.

Stanisław Matuła był w tym czasie członkiem prezydium NSZZ "Solidarność" w KZP.

Dzień wcześniej wrócił z Katowic. W niedzielę rano 13 grudnia przyszli do niego koledzy z informacją, że wprowadzono stan wojenny. Wszyscy udali się na teren KZP, gdzie obradowało prezydium związku pod przewodnictwem Tadeusza Mickiewicza. Stasiu Matuła wspomina - "Rozważono możliwość strajku na terenie zakładu. Chodzono po wydzielach i przeprowadzono sondaż wśród robotników. Większość załogi nie była za strajkiem, dlatego też zakład nie stanął.

Dlaczego nas zostawiono w spokoju i tolerowano na terenie zakładu? Wydaje mi się, że poręczyła za nas dyrekcja, dlatego nie ruszono nas. Późnym wieczorem grzeźnice poproszono, abyśmy opuścili zakład pracy. Wywieziono nas poza teren Celulozy. W poniedziałek rano przyszlismy do pracy."

Dla Stanisława Seniuka, który w tym czasie pracował w kostrzyńskim PGKiM, 13 grudnia zaczął się jeszcze późnym wieczorem 12 grudnia. Te chwile wspomina tak:

- "Byłem już rozebrany i szykowałem się do spania. Nagle słyszę potężne łomotanie do drzwi. Ży podchodzę i pytam kto tam? Otwierac - słyszę w odpowiedzi.

Dok. na str. 3



"Dziwię się dziewczętom z Kostrzyna"

Z Anitą Gałką - "Dziewczyną Dziennikarzy" miesiąca listopada rozmawia R. Skafba /4.12.1991/

- Anita, dlaczego start w konkursie "Dziewczyna miesiąca" utrzymywałaś do końca w tajemnicy - nie wiedzieli o tym ani koledzy z klasy, ani nauczyciele, nawet Twój wychowawca szkolny, czyli ja?

- Bałam się po prostu reakcji ze strony społeczeństwa i nauczycieli. W Kostrzynie jak dowie się o czymś kilka osób, to za moment będzie wiadomo o tym całe miasto. W dużym mieście można zginąć w tłumie, u nas nie. Jedni reagują z sympatią, inni złośliwie i zazdrośnie.

- Czy Twoje obawy się potwierdzają?

- Bezpośrednio niby nikt nic nie mówi, ale poza plecami na pewno są komentarze. W szkole jestem śledzona wzrokiem i słyszy się uszczypliwie uwagi pod moim adresem.

- Jak to się zaczęło?

- Jeszcze przed wakacjami i w czasie wakacji obejrzałam kilka programów z tego cyklu. Wcześniej moja rodzina spoza Kostrzyna namawiała mnie często do wzięcia udziału w tego typu imprezie. Ale mój start to głównie zasługa mojej ciotki z Kostrzyna, która wystąpiła do redakcji programu list z prośbą o bliższe

informacje. Dwa tygodnie przed końcem wakacji otrzymałam z Warszawy zaproszenie na eliminacje wstępne co było dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Zaryzykowałam i w tydzień później pojechałam do Warszawy. Zgłosiło się 20 dziewcząt, przeważnie z dużych miast. Większość z nich już wcześniej brała udział w takich konkursach. Ja byłam najmłodsza z nich - w czerwcu ukończyłam 18 lat - i najbardziej stremowana. Z całego grona tylko ja i Ewa z Gdyni zakwalifikowałyśmy się do konkursu.

- Program "Dziewczyna miesiąca" obejrzelismy w wieczór Andrzejkowy w telewizji. Jak wyglądało nakręcanie tego programu "od kuchni"?

- Zawsze marzyłam, aby być modelką, ale gdy zobaczyłam tę pracę za kulisami, nie wiem czy zdołałabym temu podoleć. Nigdy nie wierzyłam ani modelkom, ani aktorkom, które użalały się, że ich praca jest taka ciężka. Teraz mam inne spojrzenie. Jedną scenę powtarza się kilka razy. Być może było to tylko w naszym przypadku, ale przy nagrywaniu wszyscy krzyczeli, strofowali nas, nie

wiadomo było kogo słuchać. Bałagan, chaos, nieporozumienia. Przed programem 3 dni trwały próby. Scenariusz był już ułożony, ale w niedzielę, gdy pojawił się Pan Połomski, całkowicie wszystko zmieniono. Nasza praca poszła na marne.

- Mówi się, że o werdyktach jury decydują przede wszystkim kontakty nieoficjalne...

- Muszę przyznać, że w wyborach "Dziewczyna listopada" jury było obiektywne. Niedobre jest to, że w jury zasiadają osoby, które biorą udział w nagrywaniu programu. Część z nich sugeruje się tym, co wcześniej zauważyło. Decydujący powinien być ostateczny pokaz przed nowym jury.

- Jak widzieliśmy awansowałaś do półfinału...

- Półfinał się już odbył w Teatrze Komedi w Warszawie. Nakręcony program będzie emitowany 28 grudnia. Mogę zdradzić, że wraz z 10 innymi dziewczętami awansowałam do finału "Dziewczyny Roku".

- Wypada więc już teraz pogratulować, ale może poczekamy na finał?

Dok. na str.5

8 STRON • WYDANIE ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNE • 8 STRON

INFORMACJE URZĘDU MIASTA

Dla oczekujących na mieszkania komunalne

Ostatnie budynki komunalne oddano do użytku w czerwcu 1988r. Od tego czasu w związku z ograniczonymi możliwościami budżetu miasta do finansowania budownictwa mieszkaniowego, lokale uzyskiwane są wyłącznie z ruchu ludności.

W latach 1989-91 odzyskano zaledwie 80 mieszkań, najwięcej bo 29 w 1989 r., w 1990 r. - 23, natomiast w br. - 28.

Zapotrzebowanie na mieszkania jest niewspółmiernie większe. Średnio rocznie do przydziału kwalifikuje się około 100 osób. Wydłuża to znacznie okres oczekiwania na przydział.

Na organie samorządowym ciąży obowiązek sporządzenia rocznych list przydziałów mieszkań.

Listy te podawane są do publicznej wiadomości w siedzibie Urzędu.

Obowiązująca do końca br. lista, wg której realizowane są przydziały w 1991 r. obejmowała 49 osób, z tego:

- 23 osoby do przydziału lokali docelowych
- 26 osób do przydziału zastępczych pomieszczeń mieszkalnych /przydzielanych na

czas oczekiwania na mieszkanie docelowe/.

Z list tych przydzielono lokale komunalne 19 osobom, 1 uzyskała lokal spółdzielczy, 1 zakładowy, natomiast 2 osoby zrezygnowały z przydziału w związku ze zmianą warunków mieszkaniowych.

Nie zrealizowano zatem przydziałów 26 osobom.

Osobom tym zgodnie z obowiązującymi przepisami przysługuje pierwszeństwo przydziału w roku następnym.

W zaistniałej sytuacji podjęto następujące ustalenia:

- Odstąpiono od sporządzenia nowego wykazu przydziałów mieszkań, a lista przydziału na 1992 r. obejmować będzie osoby umieszczone na liście obecnie obowiązującej, którym nie przydzielono mieszkań do końca 1991 r.

W przypadku zrealizowania tej listy a możliwością przydziału dalszych mieszkań przed upływem 1992r. sporządzona zostanie lista dodatkowa.

O umieszczeniu na liście dodatkowej decydować będą następujące czynniki:

- spełnianie wymogów określonych w Prawie Lokalowym,
- data złożenia wniosku o przydział mieszkania.

Osoby ubiegające się

o umieszczenie na liście wojewódzkiej biegłych do szacowania nieruchomości winny w terminie do dnia 31 grudnia 1991r. przedłożyć do Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego /pokoju 1002/ pisemny wniosek z dołączeniem odpisów dokumentów uprawniających do szacowania nieruchomości. Dotyczy to rzeczoznawców z zakresu budownictwa, rolnictwa, leśnictwa, sadownictwa.

Po przeprowadzeniu weryfikacji zgłoszonych wniosków osoby posiadające stosowne uprawnienia zostaną wpisane na listę wojewódzką, która będzie obowiązywać w 1992 roku. Zastrzega się, że podany termin do składania wniosków jest obligatoryjny.

Dokonane po dniu 31 grudnia 1991 roku zgłoszenia nie będą rozpatrywane. Powyższe przedsięwzięcia są niezbędne w celu zaktualizowania obowiązującej obecnie listy wojewódzkiej biegłych do szacowania nieruchomości.

Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.



Urząd Miasta w Kostrzynie n.O

uprzejmie informuje, że posiada wolne pomieszczenia gospodarcze - warsztatowe przy ul. Zielonej /po byłym "Transbudzie"/

- pomieszczenie portierni pow. użytkowa 25 m²

- pomieszczenie gospodarcze pow. użytkowa 200 m²

- pomieszczenie warsztatowe z 3 kanałami pow. użytkowa 280 m²

Pomieszczenia te są przeznaczone na prowadzenie działalności gospodarczej.

Oferty z propozycją zagospodarowania proszę składać w Urzędzie Miasta pokój nr 11 /w zaklepanych kopertach/ do dnia 31 grudnia 1991 r.



Wszystkim właścicielom

pawilonów handlowych, domków jednorodzinnych i innych nieruchomości przypomina się o utrzymaniu czystości i porządku wokół swoich zabudowań

/Dz.U nr 24 z dnia 5 listopada 1980 r/

Prace porządkowe należy zakończyć w terminie do dnia 30 grudnia br i utrzymywać porządek na bieżąco.

Nie wywiązanie się z obowiązku w w/w terminie karane będzie mandatami i skierowaniem wniosków do Kolegium włącznie.



Urząd Miasta w Kostrzynie uprzejmie informuje, że Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej posiada wolny lokal użytkowy położony na Os. Leśnym nr 5 składający się z dwóch pomieszczeń o powierzchni

użytkowej 121,33 m².

Lokal ten jest przeznaczony na prowadzenie dowolnej nieuciążliwej działalności gospodarczej.

Proponowana stawka czynszu 30.000 zł za 1 m.

Zainteresowani proszeni są o składanie ofert do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej - Zakład Gospodarki Mieszkaniowej do dnia 30 grudnia br.



PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna oraz młodzież Szkoły Podstawowej nr 1 w Kostrzynie składa podziękowanie Lokomotywni PKP, WPEC-owi, panu Tadeuszowi Kotowi i kierownikowi Rozdzielni Gazu panu Andrynowi za pomoc przy wykonaniu prac związanych z doprowadzeniem gazu do szkoły. Dzięki ich zaangażowaniu niemal wszystkie prace zostały wykonane społecznie.

Doprowadzenie gazu umożliwiło dalsze funkcjonowanie kuchni szkolnej i objęcie dożywianiem większej ilości dzieci.

Cieszy fakt, że znaleźli się ludzie, którzy poświęcili swój czas i pracę dla dobra szkoły.

Życzymy wszystkim placówkom oświatowym takich przyjaciół.



INFORMACJA

Miejski Międzyzakładowy Dom Kultury w Kostrzynie n.O informuje, że od dnia 20.12.91 r. będą realizowane talony na monografię Kostrzyna. Książkę p.t. "Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe" można nabyć w wolnej sprzedaży. Jednocześnie przepraszamy wszystkich tych, którzy nabyli talony za opóźnieniem w wydaniu.

Dzieje naszego miasta będą dobrym i ciekawym upominkiem gwiazdkowym. Informacja udziela i prowadzi sprzedaż MMDK ul.XV-lecia PL 22 tel.30-08.

Madame D.S.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

Kostrzyn n.O ul.Waszkiewicza, tel. 22-75

proponuje

- ⇒ ekskluzywną odzież damską
- ⇒ wizytową
- ⇒ koktajlową
- ⇒ wieczorową
- ⇒ kreacje sylwestrowe
- ⇒ suknie ślubne firm amerykańskich i włoskich
- ⇒ wyroby ze srebra i kamieni szlachetnych
- ⇒ wyroby ze skóry

ŻYCZY

swoim stałym i przyszłym klientom

ZDROWYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT ORAZ SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Sklep spożywczy "Filip"

czynny 8.00 - 19.00

poleca wszelkie artykuły spożywcze

Zapraszamy

na zakupy przedświąteczne

U nas najtaniej

Kostrzyn ul.Kopernika

OGŁOSZENIE

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Kostrzynie n.O zaprasza członków Spółdzielni Mieszkaniowej na Nadzwyczajne Walne Zebranie Przedstawicieli, które odbędzie się dnia 28.12.1991 r. o godz. 16.00 w sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej nr 4 przy ul.Sienkiewicza 6 w Kostrzynie n.O

Porządek obrad Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Przedstawicieli przedstawia się jak niżej:

1. Otwarcie obrad oraz wybór Prezydium Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Przedstawicieli.
2. Przyjęcie regulaminu i porządku obrad.
3. Przyjęcie protokołu ostatniego Zebrania Przedstawicieli
4. Wybór Komisji Nadzwyczajnego Zebrania Przedstawicieli:
 - a/ mandatowo-skrutacyjnej
 - b/ uchwał i wniosków
5. Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej za okres lipiec-listopad 1991 r.
6. Sprawozdanie z działalności Zarządu za okres styczeń-listopad 1991 r.
7. Sprawozdanie "komisji społecznej" z przeprowadzonej kontroli dotyczącej działalności organów Spółdzielni za okres 1991 r.
8. Sprawozdanie komisji mandatowo-skrutacyjnej w przedmiocie obecności i uprawnień Przedstawicieli biorących udział w Nadzwyczajnym Walnym.
 - a/ o propozycji zmian w Statucie - przedstawia komisja d/s zmian wybrana na NWZP w lipcu br.
 - b/ o propozycji podjęcie uchwały o zbyciu i wyodrębnieniu działki /gruntu/ położonej w Kostrzynie na os.M.Konopnickiej pawilon Pana Drewniaka.
10. Dyskusja
11. Udzielenie absolutorium członkom Zarządu
12. Odwołanie Rady Nadzorczej - odrębne losowanie na poszczególnych członków Rady
13. Uzupełnienie Społecznej Komisji Mieszkaniowej
14. Sprawozdanie Komisji mandatowo-skrutacyjnej
15. Powołanie Rady Nadzorczej
 - a/ ukonstytuowanie się Rady Nadzorczej - wybór przewodniczącego Rady
 - b/ odwołanie Zarządu
16. Sprawozdanie Komisji wnioskowej
17. Podjęcie uchwał:
 - a/ w sprawie zmian w Statucie Spółdzielni
 - b/ w sprawie sprzedaży /wyodrębnienia działki/ gruntu pod pawilonem Pana Drewniaka na os.Konopnickiej
 - c/ w sprawie przyjęcia wniosków do realizacji przez Zarząd w najbliższym czasie
18. Zakończenie

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI

CO Z WALORYZACJĄ UDZIAŁÓW CZŁONKOWSKICH

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w "Gazecie Kostrzyńskiej" nr 14 z dnia 3 XI 1991 r. Zarząd Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Kostrzynie n.O informuje, że Walne Zgromadzenie Przedstawicieli w tut. Spółdzielni odbędzie się w dniu 20 XII 1991 i ono podejmie decyzję do waloryzacji udziałów członkowskich.

Projekt uchwał przygotowanych przez Radę Nadzorczą przewiduje taką waloryzację od 1962 r. ponieważ od tej daty posiadamy pełną dokumentację wymagającą do waloryzacji udziałów członkowskich.

Walne Zgromadzenie Przedstawicieli podejmie stosowne uchwały w roku bieżącym, natomiast indywidualnych waloryzacji dokony-

wać będziemy w 1992 r. o czym każdy z naszych członków zostanie zawiadomiony. Informujemy, że udział członkowski obecnie wynosi 300.000 zł. Udziały wszystkich członków będą waloryzowane i jeżeli po waloryzacji nie osiągną kwoty 300.000 zł, każdy z byłych członków ma prawo do waloryzacji jeżeli w okresie 6-ciu albo 3-ch miesięcy /zależne to jest od uchwały WZP/ uzupełni udział członkowski do pełnego wkładu - będzie pełnoprawnym członkiem spółdzielni. O czasie waloryzacji będziemy informować naszych członków. Informację taką można uzyskać w biurze Spółdzielni.

PREZES ZARZĄDU
inż. Ryszard Bechciński

Od Redakcji:

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż z uwagi na długi cykl wydawniczy "G.K." ten numer gazety ukaże się po dacie Walnego Zgromadzenia Przedstawicieli. Mimo to list zamieszczamy, gdyż zawiera on treści informacyjne związane z całokształtem omawianego tematu. Dziękujemy jednocześnie panu Prezesowi za zajęcie stanowiska w tej sprawie. W imieniu "G.K."

A.Kłapoc

Smutna Rocznica

Dok ze str.1

To ja odpowiadam, że owszem otworzę, ale dopiero jutro rano. To oni do mnie, że w takim razie wyłamią drzwi. Widząc, że to nie przelewki otwieram, w drzwiach stoi czterech osobników opatulonych, bo mróz był okrutny, w tym dwóch mundurowych. Mówią mi, że wprowadzony został stan wojenny, pokazują decyzję o internowaniu. Zaczynam się ubierać. Sytuacja sama w sobie komiczna, bo czterech dorosłych facetów chodzi za mną po mieszkaniu krok w krok, a w pewnym momencie wręcz mnie otaczają ograniczając swobodę ruchów do minimum.

Zakładają mi kajdanki i wsadzają do "suki". Nie bardzo wiedziałem, gdzie jedziemy. Zorientowałem się dopiero jak zatrzymaliśmy się koło szpitala. Domyśliłem się, że poszli po Zbyszka Kozickiego, widziałem jak dwóch obstawilo tył domu, a dwóch udało się do drzwi wejściowych. Ja zostałem w samochodzie razem z kierowcą, oczywiście w kajdankach. Po iluś tam minutach wracają ze Zbyszkiem. Zabrano nas na Komisariat a później wywieziono do Wawrowa koło Gorzowa Wlkp.

Stanisław Żytkowski, prawnik z wykształcenia był w tym czasie we władzach związku w Gorzowie Wlkp. Do niedawna senator, aktualnie przewodniczący Unii Demokratycznej w Gorzowie Wlkp, tamte dni wspomina tak:

"Właściwie 13 grudnia dla mnie osobiście nic się nie wydarzyło. Byłem we Wrocławiu na jakimś posiedzeniu związku. W niedzielę oczywiście wiedziałem, że wprowadzono stan wojenny. Postanowiłem jednak wrócić do Gorzowa Wlkp. Od razu nie udałem się do własnego mieszkania. Postanowiłem pójść do mego brata, który mieszkał niedaleko mnie.

Opatulony i z podniesionym kołnierzem szedłem chodnikiem, aż w pewnym momencie zauważyłem jadący za mną samochód. Po chwili wyskakują faceci i jeden z nich mówi, panie Żytkowski, pan pozwoli z nami. Oczywiście próbowałem się wykręcić tłumacząc, że ja tylko do brata a oni do mnie, że właśnie od niego wracają i takich ludzi jak ja to mają dobrze rozpracowanych. Po całej procedurze wyładowałem w Wawrowie koło Gorzowa Wlkp.

Głównym ośrodkiem skupiającym i tworzącym podziemie struktury Solidarności w tym czasie byli ludzie pracujący w KZP. Dane Prezydium NSZZ "Solidarność" siłą rzeczy zawęży się do grona kilku osób. Praktycznie pozostaje kilka osób Tadeusz Mickiewicz, Stanisław Matuła i Edward Sitarz.

Powoli zaczyna się tworzyć siatka i struktura organizacyjna. Aktywizują się takie wydziały na terenie zakładu jak mechaniczny, energetyczny, piapiernia, automatyka. W pierwszych miesiącach 1982r. zaczyna się ukazywać biuletyn informacyjny drukowany i przygotowywany na terenie KZP. Pierwsze ulotki nie są jeszcze zbyt doskonale pod względem poligraficznym, ale sam fakt, że się ukazuje jest już dużym sukcesem. Tworzy się sieć kolporterów. Wyznaczone osoby zbierają pieniądze na pomoc dla internowanych Stanisława Seniuka i Zbyszka Kozickiego. Nawiązany zostaje kontakt ze strukturami podziemnymi "Solidarności" w Gorzowie Wlkp. Kolporterzy przywożą z Gorzowa pismo NSZZ "Solidarność" "Feniks", którego nakład w pewnym momencie sięga trzech tysięcy egzemplarzy. Jest to jedno z nielicznych pism podziemnych, które przez wszystkie lata w miarę regularnie ukazywało się mimo wielokrotnych esbeckich nalotów i triumfalnych obwieszczeń Ziemi Gorzowskiej, że tym razem Feniks z popiołów już nie powstanie.

Działalność związku nie ogranicza się tylko do funkcjonowania na terenie KZP. Istnieje również Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny skupiający ludzi również z innych zakładów pracy - Przewodniczącym komitetu, aż do śmierci czyli 4.11.1983, pozostaje Tadeusz Mickiewicz. W tym czasie większość zakładów pracy, a w tym Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze miały swoich "opiekunów" z ramienia Służby Bezpieczeństwa. W zakresie obowiązków oficerów SB był stały nadzór oraz przeprowadzanie rozmów profilaktycznych z tzw. niepokornymi. Wszyscy, którzy prowadzili podziemną działalność mieli okazję wielokrotnie być zapraszani na tego rodzaju rozmowy. Często również byli przetrzymywani na 48 godzin. Najczęściej to się zdarzało przed różnego rodzaju świętami, jak: 22 Lipca, 1 maja itd. Powstała również grupa, której zadaniem było wypisywanie zakazanych haseł na murach naszego miasta - "polegało to na tym - wspomina Staszek Matuła - że jeden był zawsze z przodu i kiedy wszystko było w porządku dawał znak drugiemu, który już pisał na ścianie, trzeci dopisywał i kończył, a czwarty to wszystko ubezpieczał z tyłu.

Pamiętam również akcję jaką przeprowadzono na 22 Lipca, wtedy sięgaliśmy flagi czerwone a nasze białe - czerwone zostawialiśmy. Przygotowaliśmy również potężną ilość ulotek, którymi później zarzuciliśmy całe miasto podczas wyborów do rad narodowych". Jedną z ciekawszych akcji, która została przeprowadzona na terenie naszego miasta, było nadanie audycji radia "Solidarność" wiosną 1983r.

Skonstruowany nadajnik swoją mocą obejmował właściwie całe miasto. Jego częstotliwość odpowiadała częstotliwości, na której nadawany był program telewizyjny. Audycje nadano z dachu budynku, gdzie znajdowała się restauracja "Centralna" w czasie kiedy transmitowany był wieczorny dziennik telewizyjny. Audycja była słyszalna w wielu domach w naszym mieście. Głosu do nagrania używała córka Edwarda Sitarza. Druga audycja została nadana na dzień przed pogrzebem Tadeusza Mickiewicza i była poświęcona jego osobie.

Służba Bezpieczeństwa szalała. Przesłuchania i rewizje uważano za normalne. Wpadka z radiem nastąpiła na przełomie lat 1983 i 1984.

W 1984r. rozprawa sądowa i wyroki. Między innymi skazani zostają Tadeusz Korman i Edward Sitarz. Kolejna większa wpadka wydarzyła się na dziele energetycznym w KZP w wyniku czego pociągnięci do odpowiedzialności zostali Stanisław Matuła, Edward Sitarz, który wcześniej w wyniku amnestii zostaje wypuszczony oraz pani Fredzia Gruszecka. W 1985 zapadają wyroki. Podziemna działalność związkowa z większym lub mniejszym należeniem trwała przez cały czas na terenie naszego miasta. Stanisław Żytkowski wspominając tamte chwile mówi, że z Kostrzynem utrzymywane były przez cały czas kontakty. Był to jeden z nielicznych, a kto wie czy nie jedyny ośrodek, gdzie podziemna opozycja funkcjonowała przez cały czas.

S. Żytkowski mówi - "Po internowaniu kontaktowałem się z Edwardem Sitarzem i Stasiem Seniukiem. Z Kostrzyna otrzymyaliśmy papier do drukowania "Feniksa". Przez pewien okres czasu, aż do wpadki naszej drukarni na tym papierze drukowaliśmy u nas również "Tygodnik Mazowsze".

- Te czasy już się skończyły, okres zabawy w policjantów i złodziei minął i zaczął się okres kombatancwa - z ironią stwierdził jeden z moich znajomych. Byli jednak tacy, którzy tę ryzykowną grę i zabawę podjęli w czasach, kiedy odwaga znów podrożała.

Marek Stawarz



Pięciopiętrowy budynek wznoszony przez Spółdzielnię Mieszkaniową Lokatorsko-Własnościową.

W budownictwie drgnęło

W roku 1991 Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa w Kostrzynie n.O oddała do użytku 50 mieszkań w budynku nr 2 na Os. Grunwald o powierzchni użytkowej ogółem 3036 m kw. Budynek ten realizowany i oddany do użytku dwuetapowo. Pierwsze dwie klatki (20 mieszkań) zostały oddane do użytku w lipcu 1991, a następne 30 mieszkań w listopadzie b.r.

Jest to pierwszy budynek w naszej Spółdzielni i mieście wyposażony w wodociąg na ciepłą i zimną wodę, gazociąg, liczniki elektryczne i zawory termiczne, posiada również liczniki ciepła zużytego na ogrzanie budynku. Przyniesie to na pewno wymierne korzyści dla poszczególnych lokatorów, którzy wiedząc za co płacą będą mogli również efektywnie oszczędzać.

W m-cu sierpnia br rozpoczęta została budowa następnego - czwartego budynku na tym Osiedlu. Będzie to budynek odmienny od już wybudowanych, wyróżniać go będzie szczególnie wygląd zewnętrzny - tj pierwszy w mieście budynek wielorodzinny pięciopiętrowy z dachem dwuspadowym, krytym blachą powlekaną dachówkopodobną, inne są też balkony.

Ciekawostką jest to, że w tym budynku, aby wykorzystać powierzchnię użytkową na poddaszu zaprojektowano 5 mieszkań dwupoziomowych o powierzchni od 71,1 do 98 m kw.

Ogółem będą tam 43 mieszkania. Faktem jest, iż z powodu dość dużego przewidywanego kosztu mieszkań, wysokiego wkładu mieszkaniowego oraz zmienionych zasad spłaty kredytu przez przyszłych lokatorów, Spółdzielnia miała pewne trudności w zebraniu pełnej listy członków chętnych na przydział, ale obecnie pozostały jedynie 4 lokale (w tym 1 dwupoziomowy) do zamieszkania.

W grudniu 1987r. odbyło się zebranie założycielskie Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko - Własnościowej przy KZP w Kostrzynie.

Na zebraniu obecnych było 109 osób, które z chwilą podpisania Statutu stały się członkami założycielami Spółdzielni. Celem powstania Spółdzielni była poprawa warunków mieszkaniowych pracowników KZP. Na tym zebraniu przyjęto program działania, który obejmował wybudowanie w latach 1988 - 1993 120 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i 10 domów w zabudowie szeregowej.

Wybrano również władze Spółdzielni, które od następnego dnia przystąpiły do pracy. Wystąpiono do Urzędu Miasta o wskazania lokalizacyjne dla bloków przy ul. Drzewickiej, dla domków na obrzeżach Os. Grunwald. Załatwienie spraw związanych z przygotowaniem dokumentacji oraz terenowo prawnych zajęto 3 lata. W międzyczasie w styczniu 1990 roku wystąpiono do Urzędu Miasta z propozycją odkupienia rozpoczętej budowy przy ul. Jagiellońskiej. Stosowną umowę podpisano 25 września 1990r. Umowa ta zakłada wspólną realizację budynku mieszkalno - usługowego, w którym właścicielem ciągu usługowego będzie Urząd Miasta a 32 mieszkań Spółdzielnia Mieszkaniowa. Głównym wykonawcą jest Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Kostrzynie. Termin zakończenia budowy przewidziany jest na 30 czerwca 1992r.

Wykopy pod budynek Sółdzielni Mieszkaniowej przy KZP na ulicy Drzewickiej.



Po raz pierwszy o zsyłkach i karnych obozach na Syberii usłyszałem w osiemdziesiątym roku. Wcześniejsze strzępy informacji, które docierały do mnie uważałem za przesadzone, a nawet nieprawdziwe. Skuteczne pranie najnowszej historii oraz jej fałszowanie pozbawiło ludzi z mego przedziału wiekowego wiadomości na temat tamtych strasznych wydarzeń jakie spotkały tysiące rodzin polskich mieszkających na kresach wschodnich. Z książek o tematyce zsyłek i wywozek przeczytałem "Inny świat" Herlinga-Grudzińskiego, przemycony jeszcze w osiemdziesiątym roku z Zachodu przez moją koleżkę. Później przyszły opowiadania Włodzimierza Odojewskiego oraz "Archipelag Gulag" Solżenicyna. Ukazany w nich świat był przerażający, w swym bezmiarze krzywdy ludzkiej wręcz nieskończony. Od czasu do czasu miałem okazję spotkać się z osobami, które w dowodzie miały wpisane "rodzony w ZSRR". Niechętnie wracali do tamtych chwil. Nie był to jeszcze czas, aby otwarcie i bez obaw wspominać swoje losy.

Nie pierwszy to kaprys historii, który zabrał tym ludziom mówić. Mieli po prostu pecha. Przez długie dziesiątki lat akurat ten fragment najnowszej historii Polski w moralności komunistów był niesłuszny. Na ironię zakrawa fakt, że ludzie którzy to wszystko przeżyli, oficjalnie nie istnieli, a przecież byli bohaterami i świadkami tamtych tragicznych wydarzeń. Codziennie koło nich przechodziliśmy, rozmawialiśmy a czasami ze zdziwieniem odkrywaliśmy, że ojciec, dziadek czy babcia opowiadają rzeczy, o których podrepcznicy historii milczą. Tylko podczas nocnych rozmów Polaków, kiedy wspominali przeszłość głos im się łamał, oczy dziwnie szkliły, a łzy bezgłośnie spadały na blat stołu.

Wśród nas żyje jeszcze wiele osób, które przeszły przez piekło zsyłek i wędrówek po bezkresach Archipelagu Gulag. Niektóre z tych losów poplątanych i powikłanych tak jak nasza najnowsza historia chciałem przypomnieć. Być może osoby z którymi akurat się nie spotkałem miały tragiczniejsze i bardziej powikłane losy niż te z którymi rozmawiałem.

Moi rozmówcy sami twierdzą, że i tak mieli sporo szczęścia bo po prostu przeżyli, innym nie było to dane.

Kierowałem się w tym wszystkim jedynie, ale wydaje mi się, że najważniejszym motywem. Chciałem choć odrobinę w miarę swoich skromnych możliwości ocalić od zapomnienia czasy zatrudnianych bydłych wagonów wielotygodniowych transportów, umierających dopiero co narodzonych dzieci i wyrzucanych z wagonów przez wartowników jak śmieci. Czasy wszechobecnego głodu i smaku wywaru z gotowanych pokrzyw, pracy ponad siły i kilkudziesięcio-stopniowych mrozów. Masowe deportacje ludności cywilnej były przeprowadzone w czterech głównych etapach. 10 lutego 1940r., 13 kwietnia 1940r, na przełomie czerwca i lipca 1940r. oraz w czerwcu 1941r. W trakcie tych akcji wywieziono około 1,5 miliona ludzi, wśród których około 500 tys. stanowiły kobiety i tyle mniej więcej dzieci. Pozostali to częściowo młodzież, ludzie starsi i nieliczna grupa mężczyzn. Całe rodziny wraz z mężczymi wywożono tylko w lutym 1940r, kiedy to deportowano głównie osadników, leśników i rolników. Deportacje w lutym 1940r. odbywały się w szczególnie trudnych warunkach. Silne mrozy i śniegi utrudniały dowożenie ludzi z odległych osad, gajówek i leśniczek, skąd wtedy głównie wywożono. Zgodnie z "instrukcją" podpisaną przez zastępcę komisarza LKSW ZSRR I.R. Sierowa aresztowania i przesiedlenia były w każdej z tych czterech akcji przeprowadzone jednocześnie na całym te-

rytorium wschodniej Polski od południa do północy. Wywożeni musieli zostawić cały majątek ruchomy i nieruchomy, wyposażenie mieszkań - dorobek całego życia. Wszystko to zostało zagrabione przez władze sowieckie. Czasami zostawiono na piśmie protokół przejęcia majątku. Zaświadczenia te niektórzy zachowali do dziś, paperek bez żadnej wartości i prawa rekompensaty.

Pani Izabela Grewling na ziemię odzyskaną przyjechała jeszcze w sierpniu 1945r. Pamięta jak dziś trzydniowy postój w Kostrzynie n.O na jednym z węzłów kolejowych Osiedla Leśnego. Wspomina - "Bałam się chodzić po wodę dla mojej rodziny, gdyż zawsze musiałam przechodzić obok dwóch trupów niemieckich żołnierzy". Walki w tym mieście przecież skończyły się dosłownie trzy cztery miesiące wcześniej.

Dziś Pani Iza jest już na emeryturze. Jest również przewodniczącą Związku Sybiraków w naszym mieście. Exodus pani Izy, który przywiódł ją do Kostrzyna, zaczął się w lutą mroczną noc 1940r. w miasteczku Bukaczowskie pow. Rohatyń woj. stanisławowskie na kresach wschodnich, kiedy do drzwi załomotali żołnierze sowieccy. Rewizja w atmosferze krzyków i wrzasków. Pół godziny czasu na spakowanie najważniejszych rzeczy w 50 kilogramowy pakunek. W przytomności umysłu mimo zakazu sowieckich żołdaków matka pani Izy ukręca głowę sześcioletniemu kurcom i wypycha je do worka.

Pani Grewling mówi - "te kury przez całe dni były naszym pożywieniem i kto wie czy nie uratowały nam życia". Pod eskortą odtransportowani zostają na stację kolejową, gdzie wpakowuje się ich do bydłych wagonów przeladowanych ponad miarę. W tych bydłych wagonach z prowizorycznymi przyczepami oraz otworem na środku wagonu służącym za ubikację będą jechać trzy tygodnie po Ural w okolice Swierdłowska. Rozpacz, niepewność, strach to uczucia, które towarzyszyły Polakom zesłanym na Syberię.

Z tamtych dni zachował się krótki wiersz ułożony przez matkę pani Izy, krótko opisujący moment zsyłki:

- W sobotę rano przyszli Sowietci
Do alarmu gonią bo jest wół do 3-ciej
Noże, widelce poodbierali
Braci nie było i nas zabrali

Na sanie nas posadzili i do bydłych wagonów wsadzili

Cały dobytek płakał za nami
kury gdałaki, świnię kwiczały i konie rżały
Ale najbardziej psy nasze szczekały

Czwartego marca 1940r. transport zatrzymał się w głębokim lesie. Rozładowywano po kilka lub kilkanaście wagonów. Lokowani byli w odległości 3 km od torów w barakach. W środku prycze, stół, dwa stołki i płyta kuchenna. Rozmieszczono po kilka rodzin razem. Po takiej podróży ta mała izba wydawała się im przytulna. Jednak przy świetle dziennym przedstawiała smutny widok. Sciany z półokrągłaków, szpary zatkałe mchem, za oknem śnieg sięgający aż po parapet.

Następnego dnia spisani, policzeni i posegregowani przez wartowników NKWD zostali przydzieleni do pracy. Ojciec i starszy brat zostali skierowani do wycięcia lasu. Czternastoletnią Izę skierowano do tartaku, a młodsze dzieci do odśnieżania i zamiatacia drogi lodowej w lesie, po której wywożono drewno z lasu i układano obok torów, a później ładowano na wagony.

W tartaku mała Iza zdążyła przepracować tylko trzy dni. Przy noszeniu i układaniu ciężkich żywicnych beł przedzwignęła się, w wyniku czego przeleżała trzy miesiące. Była bardzo chora. Matka ze ścierek zrobiła dla niej długi bandaż, którym owinęła brzuch chorej dziewczynki. Brat pani Izy pracując w

lesie odmraża palce rąk i nóg, wspomina "tak ciężko pracował, że wieczorami płakał ze zmęczenia".

W czerwcu zachorował ojciec, aby go leczyć miejscowemu lekarzowi oddane zostały ostatnie fragmenty porządnej garderoby przywiezionej jeszcze z Polski. Wiosną i latem w lasach syberyjskiej tajgi zbierano borówki i jagody, zawsze w siatkach na głowie, bo plaga komarów i muszek cięła niemiłosiernie. Po chleb w tajemnicy chodzono do najbliższej wioski oddalonej od baraków 15 km. Zesłany nie wolno było opuszczać bez zezwolenia miejsca zamieszkania. Prawdziwy głód zaczął się, kiedy Niemcy uderzyli na Rosję. Wszystko wysyłano na front. Pięciosobowa rodzina otrzymywała tylko 800-gramowy bochenek chleba na brata pracującego w lesie. W lecie ratowała ich pokrzywa, dzięki której przeżyli. Zaczął szezerzyć się tyfus. Ludzie padali jak muchy. Zapanował głód, wszyscy byli opuchnięci z głodu. Nie było czym się myć i prac. Popiół zalewano wodą i w taki sposób robiony ług był jedynym środkiem piorącym. Wszy, pluskwy rzucały się na wynędzniałe organizmy. Po podpisaniu układu z Sikorskim rygor zelżał. W poszukiwaniu jedzenia cała rodzina pani Izy opuściła tajgę i udała się do kołchozu bo tam można było chociaż dostać zgnile kartofle. Pracowali przy młóce zboża, ale i tam zaczął doskwierać głód. Z kołchozu wszystko wysyłano na front. W styczniu 1943r. pani Iza i brat zaczęli pracować na stacji kolejowej przy załadunku zboża i mąki do wagonów. Po kilku miesiącach kiedy powstała Armia Berlinga starszego brata z brali do wojska.

- "Na pożegnanie brata upiekłam z mąki ciasteczka - wspomina pani Izabela. - Po ten jeden kilogram musiałam się udać po zezwolenie do Dyrektora Stacji. Dopiero wtedy mogłam kupić kilogram mąki. Jakże te ciastka były dobre. Dziś być może nikt takich nie wzięby do ust, wówczas to był rarytas.

Ojca zabrali przymusowo do pracy w fabryce broni w Czelabińsku. Po trzech miesiącach niewolniczej pracy nie licząc się z konsekwencjami ucieka i przez cały czas ukrywa się u rodziny.

W październiku 1944 roku wszystkich Polaków wywieziono na Ukrainę do kołchozów pozostawionych przez Niemców. Tam już życie było o wiele lżejsze, było zboże i chleba było pod dostatkiem, były owoce, buraki, słoneczniki. Wszyscy pracowali przy młóce zboża.

18 lipca 1945r. po odnalezieniu siostry cała rodzina udaje się do Lwowa skąd jako repatrianci wyjeżdżają do Polski.

Pani Izabela Grewling pod koniec lat siedemdziesiątych odwiedziła miasteczko Bukowskie niedaleko Lwowa. Odwiedziła i oczyściła zaniedbane i zdewastowane groby bliskich, wspomina "próbowałam szukać tych ścieżek, którymi biegałam jako kilkunastoletnia dziewczyna, aby kupić za jedyne dwa grosze pocztowce, cudowne w smaku śledzie. Nie znalazłam już tych żydowskich sklepików ani tych żydów nawołujących i zapraszających do środka.

Pani Janeczka, nasza pani Janeczka przez długie lata sąsiadka z klatki obok. Jedną z najsympatyczniejszych osób jakie udało się mnie i mojej żonie spotkać w naszym życiu. Dopiero po kilku latach znajomości poznaliśmy jej - dzieciństwo.

Pani Janina Słusar miała niecałe dwanaście lat, kiedy 10 lutego 1940 r. rodziców i pięć córek wywieziono na Ural. Zaczęło się tak jak u wszystkich łomotaniem o trzeciej nad ranem do drzwi.

- "Ojciec nie zdążył zapytać nawet o co chodzi jak od Sowietów usłyszał zbierać się" - wspomina pani Janka. Ustawieni pod ścianą obserwowali rewizję. Sprawdzono wszystko sienniki, łóżka, szafy, książki, albumy, strychy itd. W albumie znaleźli zdjęcie Rydzas-Śmigłego, z miejsca zostało porwane.

Jeden z rewidujących powiedział, "ja przez niego męczyłem się przez 20 lat".

Dano godzinę na spakowanie się oraz zezwolono na 50 kg bagażu. Saniami odtransportowani zostali na stację kolejową w Kra-

"Dziwię się dziewczętom z Kostrzyna"

Dok. ze str. 1



- Kilka pytań innej natury. Co lubisz, czego nie lubisz?

- Lubię mojego psa, nie lubię zarzucających ludzi.

- Ulubiona potrawa?

- Frytki.

- Jak spędzasz wolny czas?

- Nie mam wolnego czasu.

- Z kim chciałabyś się spotkać w życiu?

- Z amerykańską aktorką Kim Basinger

- Życiorys?

- Urodzona w 1973r. w Kostrzynie, SP

nr 2, LO Kostrzyn kl.IV B.

- Najważniejsze pytanie. Wymiary?

- Wzrost 173 cm. 89-62-91.

- Co chciałabyś powiedzieć młodym kostrzyniekom?

- Dziwię się, że żadna do tej pory nie startowała w żadnym konkursie. A przecież w Kostrzynie jest bardzo dużo ładnych, zgrabnych dziewcząt. Dla dziewcząt z większych miejscowości takie konkursy to chleb powszedni. Dlatego zachęcam wszystkie dziewczyny, żeby przełamały tę barierę i spróbowały.

- Dziękuję za rozmowę. Niecierpliwie czekał będę na emisję rozgrywki finałowej w TVP 1 stycznia 92 r, a ze mną, zaciskając kciuki, mam nadzieję, 16 tys. mieszkańców naszego miasta. Powodzenia!

KRONIKA POLICYJNA



W nocy z 26 na 27.11.1991 nieustaleni dotychczas sprawcy dokonali włamania do garażu przy ul. Targowej, skąd skradli samochód marki Polonez. Samochód został znaleziony następnego dnia w okolicach Drzewic. Sprawcy porzucili samochód nie tylko w stanie uszkodzonym, ale również mocno zdewastowanym. Właściciel samochodu stwierdził, że samochodem przejechano ok. 150 km.

30.11.91 ujawniono włamanie do stacji CPN przy ul. Boh. Stalingradu. Nieustaleni dotychczas sprawcy po zerwaniu kraty w oknie na zapleczu obiektu weszli do środka, skąd zabrali papiery produkcji zachodniej wart. ok. 12 mln zł.

13.12.91 Funkcjonariusze Komisariatu Policji zatrzymali na gorącym uczynku sprawcę kradzieży z włamaniem do kolektory Totalizatora Sportowego przy placu Wojska Polskiego. Sprawca będący znacznie pod wpływem alkoholu zdążył zabrać z szuflady biurka pieniądze w kwocie 58 tys. zł.

5.12.91 ujawniono włamanie do pomieszczenia PGKIM w Kostrzynie. Sprawca do środka dostał się przez niedomknięte okno. Następnie penetrował pomieszczenia "godne uwagi", takie jak: biuro dyrektora, biuro firmy ubezpieczeniowej "Westa", biuro ZUS oraz pomieszczenia kasowe przedsiębiorstwa. Udało mu się włamać do jednej z szaf metalowych skąd zabrał ponad 1 mln zł.

11.12.91 młody mężczyzna przy użyciu gazu łzawiącego obezwładnił idącą chodnikiem kobietę, a następnie zabrał jej torebkę z dokumentami i rzeczami osobistymi. W wyniku podjętego natychmiast pościgu

przez przygodnych świadków zdarzenia sprawca został zatrzymany i doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Słubicach. Prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

13.12.91 na strychu budynku przy ul. Krótkiej znaleziono zwłoki nieletniego chłopca. Przybyli na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon przez powieszenie. Działanie osób trzecich wykluczone. Przyczyny desperackiej decyzji są ustalane.

J.Sz.

KANCELARIA PRAWNICZA

Stanisław Dzumaga

radca prawny - adwokat

czynna we wtorki i piątki 10.00 - 17.00

w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kostrzynie



Garaż do wynajęcia - ul. Fabryczna tel. 26-01, w. 579

W poprzednim numerze "GK" mylnie podaliśmy numer telefonu, Zainteresowanych przepraszamy.



Poszukuję garażu do wynajęcia tel. 28-56

śnem nad Uszą. Stąd po trzech dniach jada transportem w przepelnionych wagonach w kierunku Swierdłowska za Ural. Tam cała rodzina rozlokowana zostaje w baraku pełnym pluskiew. Zaczęły się choroby tyfus, malaria. Pani Janeczka wspomina jak po kolei wymierają całe rodziny. Matki jako jedyne żywicielki rodziny tracą zmysły. Pamięta żebrzące dzieci, sama też żebrze.

- "Tylko jak tu żebrać kiedy inni też są żebrakami - smutno wspomina pani Janka, ludność miejscowa to też zesłańcy tak samo biedni jak ci co dopiero przybyli".

Wszyscy dorośli oraz dzieci ponad 14 lat musieli pracować. Pełnoletnie osoby w kopalniach na dole, młodszy na powierzchni lub przy obróbce drewna. Najstarsza siostra pani Janki pracowała na dole w kopalni, przez półtora roku codziennie po 12 godzin. Wszyscy zesłańcy byli oczywiście pod nadzorem NKWD. Nie wolno było opuszczać miejsca zamieszkania. Rygor zelżał dopiero, kiedy Niemcy napadli na Rosję. Zaczął się pobór do wojska z czego skorzystały dwie siostry pani Janki i jako ochotniczki trafiły do Armii Andersa.

Razem przeszły cały szlak bojowy przez Bliski Wschód, Włochy. Dziś mieszkają w Londynie i ostatnio często odwiedzają swój rodzinny kraj.

- " W Polsce spotkałam się z nimi po 16 latach niewidzenia, dopiero w 1957r " - wspomina pani Janka.

W 1942r ojciec pani Janeczki wraz z całą rodziną postanowił wyjechać do Taszkientu. Pojechali jednak tylko do Nowosybirsk skąd już nie mogli dalej się poruszać. Znowu wyładowali w barakach w lesie i pracowali przy wyrębie lasu za jedyne 80 kg. chleba i miskę zupy dziennie. Większość zaczęła chorować z głodu na kurzą ślepotę. Ojciec zmarł z powodu obietnicami lepszego życia przeniósł się wraz z rodziną do sowchozu. Kiedy jednak tam się udał okazało się, że żadnych przydałówek nie ma.

- Był zrozpaczony, zdawał sobie sprawę że skazani jesteśmy na powolną śmierć głodową. Robiliśmy wszystko co możliwe aby przeżyć, żywiłiśmy się padliną po którą po kryjomu udawaliśmy się w step a latem korzonkami roślinnymi" - mówi pani Janeczka.

Ojciec w poszukiwaniu żywności zaczął pracować w okolicznym elewatorze. Został aresztowany, kiedy próbował wynieść trochę zboża. Ślad po nim zaginął. Poszukiwania przez Czerwony Krzyż nie przyniosły rezultatu. Mama i cała rodzina została w sowchozie do 1946r.

- Pamiętam jak na 1 Maja dawano nam bez względu na wiek ileś tam wódki i trochę lepszego jedzenia. Przez sześć i pół roku nie jadłam owoców, zdrowego mięsa ani słodyczy. Piliśmy kawę z cykorii z solą. Słona kawa zabijała apetyt. Jedzenie i poszukiwanie jedzenia stało się moją obsesją. W tamtych czasach często się zastanawiałam, czy chociaż raz w życiu najem się do syta".

Wiosną 1946r cała rodzina otrzymała karty ewakuacyjne.

31 marca ruszyliśmy z sowchozu, odprawdzając nas miejscowa ludność tak samo biedna jak i my. Płakali, żegnając nas mówili "wy może jeszcze pożyjecie jak ludzie nas nic nie uratuje".

- "Na stacji czekaliśmy 35 dni aż nas zabiorą. Jak na ironię, a może na szczęście wyjechaliliśmy 3-go maja" - wspomina pani Janka.

W Polsce wielu przesiedleńców wysiadło po drodze, my jechaliśmy do końca, aż do Dębna Lub. Podróż zakończyliśmy 4 czerwca 1946r. Miałem okazję poznać rodzinę pani Janeczki. Żyje jeszcze babcia. Pani Maria ma dziś dziewięćdziesiąt kilka lat, dwie siostry mieszkają w Londynie, a dwie inne w różnych rejonach Polski. Brat pani Janki zmobilizowany jako marynarz w 1939r. wypłynął z Gdyni na kilka dni przed wybuchem wojny do Anglii. Dziś mieszka w USA. Część rodziny ze strony matki pani Janeczki została w ZSRR i mieszkają w Charkowie. Dziwne te losy, polskie poplątane losy.

Dokończenie w następnym numerze
Marek Stawarz



Święta Bożego Narodzenia. Pierwsza gwiazda na zimowym niebie, rozjarzona światłami choinka, stół wigilijny, opłatek, życzenia, podarki przygotowane pieczołowicie przez rodziców... Któż nie wspomina tego ze wzruszeniem?

Noc. Pasterka. Kto to już raz przeżył? Kto to już raz przeżył? Kto to już raz przeżył? Kto to już raz przeżył? Kto to już raz przeżył?

Kto dziś z mieszkańców Kostrzyna pamięta jeszcze Pasterkę z lat czterdziestych? - Spowite ciemnością miasto ruin, dzwon zawieszony na specjalnym "rusztowaniu" dość nisko nad

PASTERKI W KOSTRZYNI

ziemią, mała kaplica, przyjezdny ze Słońska ksiądz, wierni, których jest tak mało, że nawet w połowie nie wypełniają skromnego wnętrza. Ale drewniane krzesła, przeniesione tu ze zburzonego kina, są prawie całkowicie zajęte. Zimno. Na chórkę - niezawodny pan Apelbaum. Zaintonowane przez niego "Wśród nocnej ciszy..." podchwytują odczo wszyscy. Tak niedawno była jeszcze wojna. Myśmy ją przeżyli. Możemy głośno śpiewać koledy, cieszyć się świętami. Każdy to docenia. Po pastere, przed kaplicą, ludzie składają sobie życzenia. Panuje atmosfera przyjaźni i życzliwości.

W następnych latach parafia kostrzyńska ma już Księdza. Pierwszy Proboszcz - to Ksiądz Bilski, potem obejmuje parafię Ksiądz Piątkowski, po nim - Ksiądz Stefan Regula. Przeżywamy kolejne święta, kolejne Pasterki, gdy w kaplicy panuje tłok nie do opisania. Mieszkańców w mieście przybywa. Mała kaplica "nabita" jest ludźmi do granic możliwości. Stoją ramie przy ramieniu. Nie można uklęknąć, nawet trudno się przeżegnać. Jest duszno. Para skrapla się na ścianach, na szybach okien. W następnych latach na Pasterkach jest tak ciasno, że wszyscy już nie mogą dostać się do wnętrza kaplicy. Stoją więc ludzie na dworze na mrozie i śniegu. Coraz dotkliwiej odczuwany jest brak kościoła.

Pod koniec lat pięćdziesiątych przychodzi do Kostrzyna nowy Proboszcz - Ksiądz Franciszek Skalba. Jego starania o uzyskanie zezwolenia na budowę kościoła w Kostrzynie są wciąż przez ówczesne władze wojewódzkie żałowawie odmownie. Nie zrażając się tym, Ksiądz Proboszcz ciałe ponawia petycje i wreszcie, po długim czasie, uzyskuje zgodę na wybudowanie kościoła w naszym mieście.

Sprawa budowy - to temat na oddzielne rozważanie. Pozostał przy Pasterkach. Gdy dolna kondygnacja nowego kościoła była już pokryta stropem, przeżyliśmy Pasterkę w l.z.w.

"dolnym kościele". Było to w roku 1975. Wnętrze, chociaż niewysokie, mogło pomieścić o wiele więcej wiernych niż mała kaplica.

Aż nadeszły święta Bożego Narodzenia 1978 roku, kiedy to Pasterka mogła być odprawiona w nowym kościele. Nie było on jeszcze całkowicie gotowy, pozostały do wykonania prace wykończeniowe wnętrza, nie było lawek itp., ale jaka radość panowała tamtej wigilijnej nocy, gdy wszyscy wierni mogli pomieścić się w dużej, nowej świątyni. Z pewnością była to olbrzymia satysfakcja, dla Proboszcza - Księdza Kanonika, dla którego budował ta, można chyba tak powiedzieć, jest dziełem życia. Ież staran, energii, zdrowia, przeżywczejsiama trudności, w okresie bardzo niesprzyjającym takim przedsięwzięciom, tej budowie poświęcił. Satysfakcja również dla tych, którzy czynnie uczestniczyli w budowie i wszystkich finansowo ją wspierających, tych, którzy wierzili w powodzenie tego wielkiego zadania /było bowiem i sporo sceptyków, nawet wśród ludzi życzliwych kościołowi/.

Na wysokości 46 m wieży kościoła, stanowiącej dziś element panoramy Kostrzyna, zawisły trzy dzwony. Jest wśród nich stary dzwon, którego głos rozlegał się kiedyś w ciemnym mieście ruin, wzywając wiernych na Pasterkę do małej kaplicy.

Przy okazji warto przypomnieć fakty, znane z opowiadań pierwszych po wojnie mieszkańców miasta: Zanim wyremontowano kaplicę, który to remont został siłami społecznymi wykonany przez kolejarzy przy udziale żołnierzy WOP, pierwsze Msze św. w okresie powojennym odprawiane były w Kostrzynie w pomieszczeniu parowozowni. Ksiądz przyjeżdżał drogą kolejową ze Słońska, dokąd wysłano "specjalny", po boza oficjalnym rozkładem jazdy PKP, parowóz z Kostrzyna.

A. Kłapoczek
(fot. autor)

SPRAWA HERBU - GŁOS W DYSKUSJI

Gdy w lutym 1991 roku wysłałam list do Redakcji "Gazety Kostrzyńskiej", w którym poruszyłam sprawę ewentualnego przywrócenia korony nad tarczą herbową Kostrzyna (list opublikowano w nr 2/13 "GK" z 8.03.1991), nie spodziewałam się, że Komisja Statutowa Rady Miejskiej zajmuje się właśnie tym tematem. Lecz oprócz przedstawionych dwóch wizerunków herbów miasta /z koronami kamienną i metalową/ w "G.K." nr 9/20 z 21.06.1991, sprawa nie doczekała się dalszego oddźwięku na łamach tej gazety.

Z zadowoleniem powitałam więc tytuł zamieszczony w "G.K." nr 14/25 z 30.11. br "Z koroną czy bez - ciąg dalszy". Po przeczytaniu tekstu stwierdziłam niestety, że nie ma w nim w ogóle wzmianki o koronie w herbie, co sugerował tytuł, czyli - interesująca mnie sprawa nadal nie jest rozstrzygnięta, a na tekst składała się treść dwóch listów: redaktora naczelnego "Ziemli Gorzowskiej" pana J.Zysnarskiego i historyka heraldyki pana dr W.Strzyżewskiego, stanowięce odpowiedź na pytania Komisji Statutowej Rady Miejskiej Kostrzyna w sprawie dalszych losów kostrzyńskiego herbu. Obydwa listy przeczytałam bardzo uważnie. Porównując informacje w nich zawarte, stwierdziłam pewną rozbieżność. Pan J.Zysnarski podaje, że "herb Kostrzyna znany jest w niezmiennym kształcie od 1364 roku", pan dr W.Strzyżewski - że Kostrzyn posługiwał się herbem od XV wieku. Nie mogę zgodzić się także z dwukrotną, w liście pana J.Zysnarskiego, wzmianką o "połowiu ryby" w omawianym herbie. Moim zdaniem, co potwierdza także list pana W.Strzyżewskiego, ryba w herbie występuje w całości.

Po zapoznaniu się z treścią w/w listów przeprowadziłam rozmowę na temat herbu naszego miasta z kilku osobami. W gronie rozmówców byli rodowici i napytani kostrzyńskimi, była też osoba spoza Kostrzyna, czyli pochodząca do zagadnienia bez emocji. Na podstawie lektury listów i odbytych rozmów, nasuwają się następujące wnioski:

- z porad zawartych w treści obu listów oraz przedstawionego w gazecie projektu zmienionego herbu Kostrzyna wynika, że Rada Miejska dopuszcza możliwość zmiany herbu. W okresie trudnym finansowo, jest to chyba nierealne.
- Jeżeli przeszkadza komuś pół czerwonego, brandenbur-

skiego orła, można by go ewentualnie zastąpić orłem białym na czerwonym polu /propozycja prof. W. Dworzaczka w książce "Ziemia Lubuska" z 1950 r./.

Zastosowanie tego wariantu nie byłoby specjalnie kosztowne, aczkolwiek prawdą jest, że historii przez to nie zmienimy i tu całkowicie zgadzam się ze zdaniem pana J.Zysnarskiego: należy mieć szacunek dla całej historii.

- Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że najstarsze herby powstały w Anglii w latach 1136-38, a na kontynencie europejskim - w 1143-44 roku. Na tym tle herb Kostrzyna, znany od 1364 roku w niezmiennym kształcie, zasługuje chyba na szacunek i kontynuację jako herb bardzo stary, chociażby z uwagi na tradycję.

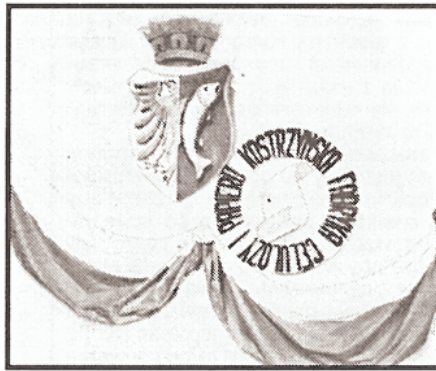
- Propozycja zastąpienia połowy czerwonego orła orłem białym, przy jednoczesnym umieszczeniu w drugiej połowie tarczy herbowej /nad rybą zepchniętą w dół/ orła brandenburskiego, wydaje się bardzo kontrowersyjna. Nie znam się na obowiązujących regulach heraldycznych, ale jeżeli w myśl tych reguł w herbie naszego miasta winien nadal figurować orzeł brandenburski i to w całości, obok połowy orła białego, to z pewnością lepiej będzie, gdy herb ten pozostanie w niezmienionym kształcie, z zachowaniem połowy czerwonego orła i dużej wyraźnej ryby. Mała rybka, wcisnięta pod czerwonego orła, przypominałaby bowiem na mniejszych wizerunkach herbowych sprotnkę. Ale żarty na bok!

Podsumowanie:
Jeżeli zatem ułkon w stronę historii, jeżeli jednak czerwony orzeł, to rozwiązanie jest chyba tylko jedno - pozostawić herb taki, jaki jest od stuleci. Dążymy, jak to się ostatnio mówi, do "Europy", szukamy tego, co łączy, wyzbywając się tego, co dzieli narody. Kostrzyn nawiązuje kontakty z Kuestrin-Kietz. Stary herb z pewnością nie stoi temu na zawadzie. Moim zdaniem optycznie jest bardzo udany. Przez dziesiątki powojennych lat przywykliśmy do niego. Miasto nie narazi swej kasy na niepotrzebne

wydatki, a Komisja Statutowa Rady Miejskiej, po rostrzygnięciu już tylko dylematu "z koroną czy bez" /nad tarczą herbową/, będzie mogła przejść do zajęcia się innymi, z pewnością równie ważnymi, a może ważniejszymi tematami.

P.S. Jeżeli Kuestrin-Kietz, stanowiący przed wojną częśćkę naszego miasta, posiada w chwili obecnej taki sam herb jak Kostrzyn, fakt ten w żadnej mierze nie powinien stanowić przesłanki do szukania nowych rozwiązań herbowych naszego miasta.

A.K.



NA MARGINESIE

"Piast" - ten najokazalszy obiekt handlowy Kostrzyna, cieszy się dużym zainteresowaniem klientów. Sprzyja temu położenie w centrum miasta, bliskość dworca kolejowego i PKS, a także wygodny parking po przeciwległej stronie ulicy. Szerokie schody gościnnie zapraszają do wnętrza.

Brakuje tu jednak "drobiazgu". Przy schodach, tak do części przemysłowej jak i spożywczej Domu Handlowego nie ma żadnej poręczy. Schodów jest niewiele i nawet nie zauważyłabym braku przy nich poręczy, gdy

był nie była świadkiem, jak ubiegłej zimy starsze osoby z niebawiałą ostrożnością i obawą schodziły z tych oblodzonych stopni.

Spółceństwo Kostrzyna starsze się, niestety. Coraz więcej jest w mieście ludzi starszych, dla których poruszanie się po schodach bez możliwości wsparcia się o poręcz stanowi spór trudność. Wraz z nastaniem zimy problem się powiększa. Wprawdzie wielu mogłoby korzystać z innych punktów sprzedaży, ale do "Piasta" przywykli. Szczególnie ci, którzy mieszkają w jego najbliższym sąsiedztwie - mieszkańcy osiedli Mieszka I i Słowiańskiego. Pani, sprzątająca teren wokół "Piasta" wykonuje swą pracę solidnie. Zimą schody posypywane są piaskiem, czy solą. Ale poręczy to nie zastąpi, a bywa, że mroź przychodzi zniecka, tworząc na schodach gołoledź.

Stoimy u progu zimy. Na pewno warto zainwestować trochę grosza w tak bardzo potrzebne poręcze przy D.H. "Piast", chociażby tylko po jednej - przy schodach do części przemysłowej i części spożywczej. Przecież nie jest to aż tak duży wydatek.

Powie ktoś może, że straci na tym wygląd budynku - wszak architekt poręczy nie przewidział. Ale czy wobec rozpatrywanych wyżej spraw taki drobny detal może zaważyć na wyglądzie budynku? Najważniejszy winien być zawsze człowiek.

A.K.

HOBBYŚCI I NAWIEDZENI

Jesteśmy hobbystami parającymi się pisaniem, tak stwierdził jeden z najwyższych urzędników administracji lokalnej w naszym mieście. Stwierdzenie humorystyczne, ale ostatecznie zgodne z prawdą.

Nasza rola to zdobywanie informacji, przetwarzanie jej i podanie czytelnikom w miarę strawnej formie. Z tego też powodu miarę okazję spotykać się z ludźmi o różnych temperamentach i charakterach. Lud nasz na ogół zabiegany i zagoniony w erze panującego Balcerowicza większa jeśli nie całą energię zużywa na zapewnienie sobie jako takiej egzystencji, nazywanej brzydko minimum socjalnym. Nie starcza sił na cokolwiek innego. Mimo to wśród populacji osobników rodzaju ludzkiego znajduje się zawsze drobny ułamek procenta, który resztę energii oprócz walki o przetrwanie zużyje na swoje idee fix. Są to nawiedzeni. Nawiedzonym można być religijnie, politycznie, społecznikowsko a nawet w ten sposób jak my i tworzyć coś co w skrócie nazywa się "Gazeta Kostrzyńska". Nawiedzeni i nawiedzenia są być może drobnym, małym procentem naszego życia. Na co dzień tego nie dostrzegamy, ale od czasu do czasu dają znać o sobie ich dziwactwa. W takich chwilach zatrzymujemy się na moment. Komentujemy i oceniamy często zryźliwie ale i też z nutą sympatii i refleksji.

Nawiedzeni czasami napędzają koło postępu i historii poprzez swój upór, bezkompromisowość i szukanie przyszłowiej dziury w moście. Często jednak są natrętami, marudami i niewolnikami własnych filozofii. Jak już wspominałam różniżniami wiele rodzajów nawiedzeń, spotykamy różne typy nawiedzonych. Są tacy, którzy nie narzucają się otoczeniu swym nawiedzeniem. Oddają się mu w zaciścu domowych pieleszy. Rozpoznajemy ich kiedy niechętno stajemy się dla nich słuchaczami lub widzami i wtedy oni rozwijają skrzydła wykładając swoje credo w

sprawach dla nich absolutnie najważniejszych.

Często takich ludzi traktujemy jako nieszkodliwych, sympatycznych dziwaków czasami mających kłopot z dostosowaniem się do otoczenia, ale w sumie wartościowych.

Mamy też inny gatunek nawiedzonych. Ci zawsze walą przeciwko komuś lub czemuś. Ich wrogiem może być przyszłowieja panienska z pocztowego okienka lub dorozca, który źle pozamiął kłatkę schodową ale również i poważne instytucje z którymi toczą boje latami. Z dumą i pewnością dozą zarozumiałstwa pokazują nam nagromadzoną korespondencję, cytują podkreślenia i akapity, przytaczają fortele jakie zastosowali wobec wstrętnych urzędników. Działają w pojedynkę ale również grupowo. W zależności od stopnia nawiedzenia mobilizują opinię publiczną niejednokrotnie stając na jej czele. Usta mają pełne demokracji i powołują się na gniew ludzi, którzy z założenia zawsze mają rację. Nie daj Boże staną im na drodze lub jeszcze gorzej mieć odmienne zdanie. W takiej sytuacji wpisują cię w rejestr swoich wrogów. Jeśli jesteś w zasięgu ich działań nie masz żadnych szans. Niszczą cię, tępią i wdeptują w ziemię. Oczami wyobraźni widzisz cię stojącego przed publicznym pregięciem na głównym rynku miasta oblanego czymś lepkiem i dla uciechy gawiedzi obsypanego pierzem na chwilę przed karą chłosty, którą sami chętnie by wymierzili. Co jakiś czas mamy okazję ich obserwować jak walczą w kolejnej odczytoscie słusznej sprawie. Czy jest na nich sposób? Szczerze powiedziawszy nie. Są niewolnikami własnych genów, mają zakodowane działanie, są nadbudowali i ruch jest ich żywiołem. Matka Natura w swym całym bogactwie i różnorodności płodzi i takich osobników.

Albo powiedzmy szczerze świat bez nich byłby monotony i smutny i jeszcze bardziej szary niż jest.

Marek Stawarz



PRZEGLĄD STAREJ PRASY O KOSTRZYNIĘ

GAZETA GORZÓWSKA z 3.05.1966

Investycje komunalne przy pomocy jednostek gospodarczych
 "...W Kostrzynie na ulicy Główniej prawie co drugi prój przejeżdżający tą ulicą należy do miejscowej Fabryki Celulozy i Papieru. W związku z tym Powiatowa Komisja Planowania Gospodarczego wystąpiła do dyrekcji z wnioskiem o udział w remoncie tej drogi.

Mileniom nad Wartą - Druga jednolitość FJN w Gorzowie
 "... Drugą ciekawą pozycją w numerze jest reportaż Henryka Krysiaka o nadgranicznym mieście, zabytkowym "Nad Kostrzynem nie śpiewają ptaki". Florian Nowicki, który w roku 1945 jako żołnierz zwycięskiej armii doszedł do Berlina, drukuje fragment swoich wspomnień z tamtego okresu"

GAZETA ZIELONOGÓRSKA z 9.05.1966

Teatr im.J.Osterwy rusza w teren "... Premiera "Męża i żony" przewidziana jest na dzień 14 maja. Obedzie się ona w Sulęcynie. W następujących dniach zespół od wiodzie koło: Skwierzynę, Kostrzyn, Strzelce Krajeńskie, Witniń, Międzyrzecz.

ZIENNIK LUDOWY z 18.05.1966

Maszyny - kolosy z ciepłociągów fabryki
 "240 ton papieru na dobę, szerokość taśmy 5300 cm, szybkość przesuwania się - 700 m na minutę - oto charakterystyka budowanej obecnie w cieplicy fabryce najnowszej maszyny papierniczej dla kombinatu w Świeciu n /Wisłą /.../ Nową maszynę załoga cieplicy fabryki buduje na podstawie licencji angielskiej. Łącznie wykona 4 podobne, szybkie maszyny papiernicze. Dwie z nich otrzyma /.../ kombinat w Kostrzynie

" RADA ROBOTNICZA z 1-15.06.1966

5 czerwca - Dzień Chemika "330 - tysięczna rzesza chemików, ceramików, pracowników przemysłu szklarskiego i papierniczego po raz trzeci będzie obchodzić swe święto... Załogi zakładów, które w roku ubiegłym uzyskały najlepsze wyniki we współzawodnictwie międzyzakładowym otrzymują stypendium...

Na pierwsze miejsce w przemyśle /.../ celulozowo-papierniczym wysunęła się załoga kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru."

TRYBUNA LUDU z 12.06.1966

Wzrost w KFCIP - przemówienie tow. Stefana Jedrychowskiego "... Z okazji wstąpienia Sztabu Przesady Rady Ministrów i CRZZ za najlepsze wyniki we współzawodnictwie w przemyśle celulozowo-papierniczym w drugiej połowie 1965 r. i wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę papierni - zakład gościł członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów - tow. Stefana Jedrychowskiego" - oto jedno z pierwszych zdań artykułu, zakończono go słowami: "... Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczono m. in. maszynistę parowozowego Bolesława Florca, pracującego w kostrzyńskiej Celulozie od chwili jej powstania."

GAZETA ZIELONOGÓRSKA z 13.06.1966

- poświęca również wiele miejsca wyżej omawianej uroczystości w artykule pt. "Rośnie wielka fabryka papieru nad Odrą - Członek Biura Politycznego KC PZPR Stefan Jedrychowski na wielkim wiecu". W artykule podano m.in. streszczenie przemówienia sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR Zenona Bromblika, który dokonał otwarcia wiecu."

A.K.

Spółdzielnia Rzemieślnicza "ODWART" w Kostrzynie n.O ul.Sportowa 1a tel.30-07

- oferuje usługi w zakresie:
 - robót remontowo-budowlanych w tym malarskich
 - instalacyjnych w tym wodne, kanalizacyjne i gazowe
 - obsługi technicznej zakładów rzemieślniczych w tym prowadzenie ksiąg podatkowych
 - zaopatrzenie w materiały budowlane.

"Rozrywkowo upłynął w Kostrzynie ostatni tydzień listopada. Rozpoczęło się w niedzielę koncertem rockowym na Kregielni, gdzie wystąpiły rodzinne kostrzyńskie kapelle rockowe, a także gościnne zespoły z Gorzowa.

Zespoły gorzowskie oprócz muzyki przywoływały też sobą wielu fanów zwanych także kibicami. Niektórzy z nich jeszcze przed rozpoczęciem koncertu byli tak "przemęczeni", że nie za bardzo wiedzieli czy są na meczu, czy na koncercie. Stąd od czasu do czasu rozlegały się okrzyki "Stilon Gorzów".

Wstępy każdego z wykonawców poprzedzały długotrwałe podłączanie i strojenie instrumentów. Publiczność jednak nawet w chwilach przerw bawiła się znakomicie. Na scenie dominowała muzyka nowofalowa i punk. Z Gorzowa przyjechała także kapela grająca muzykę black metal. Ich pojawienie się na scenie najbardziej zaskoczyło organizatorów. Po prostu zespół przyjechał nie zgłaszając wcześniej swego udziału. Gdy po jak zwykle długich przygotowaniach zaczęły swe występy, wszyscy "wymyślni szatan" znajdujący się na sali rzucili się do tańca.

Taniec ten polega z grubsza rzecz biorąc na potrzaskaniu głowami, a że jego uczestnicy posiadają na ogół bardzo długie włosy, wygląda to nawet dość efektownie. Organizatorzy w czasie tej radosnej szataniny przeżywali chwile grozy w obawie o całość sprzętu nagłośniającego znajdującego się w bardzo bliskiej odległości od tańczących. Ale na szczęście skończyły się wszystko dobrze. Kiedy skończyli już grać wszyscy...

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo

W związku z opublikowaniem w ostatnim numerze "Gazety Kostrzyńskiej" artykułem "Kostrzyńska polityka kulturalna" zostałam wywołana do tablicy. Dlatego też nie mogę pozostawić tego bez echa. Jednocześnie nie chciałabym, aby Redakcja potraktowała ten list jako samoobronę. Nie będę przedstawiać swoich racji, przekonywać o ich słuszności, argumentować. Mogłaby to być dość długa dyskusja. Ponieważ każdy ma prawo do wypowiedziania własnych opinii i krytyki /ale po dokładnym zapoznaniu się z tematem jak to czynią np. redaktorzy Gazety Lubuskiej czy Nowej, w których to ukazywały się artykuły o MDK, po ich wizytach/, traktuję wypowiedź Redaktora jako własną, przyjmując do wiadomości wszelkie uwagi. Jednocześnie mam świadomość, że macie Państwo przewagę nade mną, ponieważ możecie skomentować ten list po jego zamieszczeniu na łamach gazety. Z góry jednak zaznaczam, że nie będę polemizowała z tym komentarzem.

Działalność instytucji kulturalno - oświatowych powołanych do pracy z ludźmi, dla ludzi i wśród ludzi, budziła zawsze namiętności w przypadku ich oceny. Przy tym te namiętności pojawiają się najczęściej w momencie, kiedy przedstawiciele organu założycielskiego zamierzają dokonać oceny funkcjonowania instytucji kulturalnej. Wówczas "strony" argumentują swoje racje przekonując się nawzajem i w zależności od umiejętności argumentowania, siły przekonania, placówka uznana jest jako dobrze lub niedobrze pracująca. Działalność kulturalno - oświatowa należy oceniać przyjmując różne kryteria oceny poszczególnych form działalności, ocena taka wówczas jest pełna. Proszę tego nie odbierać jako pouczenia i jeszcze raz podkreślam, że nie chciałabym wykorzystywać łam Waszej gazety do przedstawiania swoich racji. Powszechnie wiadomo, iż zarówno społeczne, jak i indywidualne oczekiwania pod adresem instytucji kulturalnych są wielce zróżnicowane. Niektórzy w instytucjach kulturalnych widzą placówki rozwijające aktywność kulturalną, prowadzące działalność amatorską, sekcje, kluby, inni z kolei - instytucje oświaty i kultury dorosłych, względnie instytucje rekreacyjno - rozrywkowe. Są placówki, które nastawiają się na upowszechnianie muzyki, inne są głównie zespołami hobbystycznych pracowników, inne miejscem rozrywki i wypoczynku. Dlatego też uważam, że taka specjalizacja jest potrzebna i pożądana.

Dom Kultury w szczególności, zgodnie z założeniami statutowymi, tworzy ramy dla amatorskiej twórczości artystycz-

nej, aranżuje zabawy i wypoczynek, uzupełnia działalność kształceniową poprzez np. naukę gry na instrumentach, kurs języków obcych, pomaga w rozwijaniu i realizacji zainteresowań różnego rodzaju np. sekcja fotograficzna, sekcja hafciarsko - plastyczna, ułatwia kontakty społeczne, pobudza aktywność społeczną - przede wszystkim dzieci - prowadząc audycje Malej Akademii Jazzu dla szkół podstawowych, organizując przeglądy zespołów amatorskich, pomaga w organizacji spotkań np. emerytów i rencistów itp. Stara się to robić profesjonalnie, pod kierunkiem instruktora.

Zarzucono MMDK, że tworzy za małą ilość imprez muzycznych i kabaretowych dla dorosłych. Od kilku lat organizacją imprez dla dorosłych tego typu zajmuje się Klub Garnizonowy /MMDK współpracuje z KG nagaśniając bezpłatnie większość imprez/, jak na potrzeby naszego miasta jest to wystarczające.

O zainteresowaniu mieszkańców takimi formami działalności świadczą ilość uczestników tych imprez. Są to przeważnie te same osoby, stała grupa zainteresowanych. Nie neguję działalności Klubu, a wręcz przeciwnie uważam, że ma wypracowany swój profil działania. Ponieważ w mieście mamy kilka instytucji kulturalnych, specjalizacja ich działalności jest wskazana. MMDK zajął się organizacją imprez dla szerszej publiczności, z których skorzystała /ogólnie/ większa ilość mieszkańców naszego miasta.

Zorganizowano w b.r. kilka imprez w Amfiteatrze m.in. występ amatorskich zespołów folklorystycznych z Francji i Wysp Kanaryjskich w okresie letnim. Owszem może była ich niewystarczająca ilość, ale są pewne ograniczenia w szczególności finansowe /kosztowne imprezy profesjonalne, male zainteresowanie płatnymi formami/, jak również lokalowe - MMDK nie posiada dużej sali widowiskowej, a Amfiteatr od 1.06.1991 r.został przekazany dla Klubu Garnizonowego.

I jeszcze tylko parę zdań o kinie. W chwili obecnej w mieście działa tylko jedno kino. Pomimo zamieszczania repertuaru przez kino "Oka" na łamach "Gazety Kostrzyńskiej" frekwencja w kinie nie zwiększyła się, zostało zamknięte, a w miejscu kina powstał bar. Repertuar kina "Warta" zamieszczony jest w codziennych gazetach lokalnych, w gablocie kinowej, MMDK i tablicach ogłoszeń. Jeżeli redakcja gazety czuje się urażona pominięciem jej lam przez kino "Warta" - przepraszamy, a MMDK nie omisszka podawania informacji co jest grane. Jednocześnie jeśli spowoduje to zwiększenie się liczby widzów, zapalenie się kina, podziękuję za tak skuteczną reklamę.

Zapraszam Redakcję do oglądania filmów na dużym ekranie, nie tylko na video. Proponuję obok rubryki w gazecie - "Dziś

w gazecie jutro na kasecie" - np. rubrykę "Nowości w kinie". Zapraszam do współpracy.

Dyrektor MMDK

Grażyna Mazur

W odpowiedzi

Artykuł szanownego Kolegi redakcyjnego pt. "Kostrzyńska polityka kulturalna /JK nr 14/25/ przyjąłem z mieszanymi uczuciami. Zgoda inaczej problem kultury w mieście jawi się nam - członkom Zarządu. Nam - którzy zmuszni jesteśmy podejmować konkretne decyzje nie mając ogólnych dyspozycji Rady Miejskiej. Sam jako radny przekonałem się jak ciężko jest zaproponować model kultury w mieście. O wiele łatwiej stwierdzić co jest złe, albo czego jest za mało. W dyskusji na ostatniej sesji nie zdołaliśmy odpowiedzieć na pytanie zadane przez Zarząd o model upowszechniania kultury i oświaty w mieście. Istotnym powodem fiaska dyskusji był brak zajęcia stanowiska przez odpowiednią Komisję Rady Miejskiej. Dodatkową przeszkodą był fakt, że komisja się obecnie w fazie reorganizacji.

Nikt z radnych nie kwestionował jednak potrzeby wypracowania przez Radę polityki kulturalnej. Jest to bowiem powszechny na tej planecie sposób oddziaływania na rzeczywistość. Rozwiązując jakiegokolwiek zadanie najpierw formułuje się problem ogólny, a potem problemy szczegółowe.

"Szukanie właściwych ludzi na właściwe stanowiska" - jak pisze autor artykułu - to nic innego jak element polityki kulturalnej. Politykę, którą szanowny Kolega kojarzy sobie niestety tylko z dyskusjami. Wspomniany element polityki kulturalnej nie może być analizowany w oderwaniu od pytań ogólniejszej natury, na przykład:
 - Jak miasto winno dysponować środkami finansowymi przeznaczonymi na kulturę, aby realizować autentyczne potrzeby jego mieszkańców?

- Jakimi kryteriami kierować się zatrudniając kierowników instytucji kulturalnych? Wreszcie sprawa kontrowersyjnego - zdaniem autora - zapisu w cytowanej opinii Zarządu, dotyczącego uaktywnienia "Gazety Kostrzyńskiej". Uważamy, że powinien wytorzyć się ruch i zainteresowanie wokół "Gazety Kostrzyńskiej" w przekonaniu, że stanie się czynnikiem kulturotwórczym a nie tylko sposobem opisywania zjawisk w kulturze. Tak należy odczytywać - z konieczności zwięźła - sugestię Zarządu.

Pragnę ponadto zauważyć, że cytowany przez Kolegę materiał Zarządu jest tylko fragmentem dokumentu pt. "Stan kultury w mieście" oraz opinii Zarządu dotyczącej polityki kulturalnej". Gdyby Kolega dokładnie przeczytał ów materiał, znalazłby zapewne odpowiednie opinie dotyczące funkcjonowania MMDK oraz kina "Warta" - o których pisze tak, jakby były to tylko jego uwagi.

Z redakcyjnym pozdrowieniem

Grzegorz Tomczak

Nie zgadzam się z wieloma tezami zawartymi w obu listach. Nie opatrzę ich komentarzem, licząc na głosy innych mieszkańców Kostrzyna, zainteresowanych tą tematyką.

Jarosław Szydełko

DZIŚ W GAZECIE, JUTRO NA KASECIE

"Dwoje do tanga" /Two To Tango/

reż. Hector Olivera, bohaterem tego filmu, którego akcja rozgrywa się w Buenos Aires jest zawodowy morderca mający zrealizować kontrakt na zabicie bogatego businessmana oraz piękna tancerka z nocy nocy klubu. Film obfituje w przemoc, porwania, pościgi a także sceny seksualne. Ale to jest już standardem we wszystkich filmach sensacyjnych. Toteż scenarzysta korzystając z tego, że akcja rozgrywa się w Ameryce Południowej wplótł wątek rozgrywek wśród byłych nazistów. Sam główny bohater przeżywa wiele wątków i dylematów związanych z zabijaniem. Nie tak łatwo zatrzymać tę maszynę, szczególnie jeśli jest ona napędzana wielkimi pieniędzmi.

Dystrybucja: ITI

"Moja lewa stopa" /My Left Foot/

reż. Jim Sheridan to ekranizacja autobiograficznej powieści Christy Browna. Brown urodził się kaleką, mógł poruszać jedynie lewą stopą. Na film składają się sceny z jego dzieciństwa i młodości, które są historią buntu i walki przeciwko losowi. Brown dzięki własnemu uporowi i wielkiej pomocy najbliższych nauczył się pisać i rysować stopą. A dzięki temu mógł napisać i wydać książkę, która stała się best-

sellerem na rynku wydawniczym. Sukces ten uwiecznił zwycięską walkę z kaleczeń. Jest to głęboki film o ważkim przesłaniu humanistycznym.

Dystrybucja: Opal

"Wąż i tęcza" /The serpent and the Rainbow/

reż. Wes Crauen, tym razem czolowy twórca thrillerów przenosi nas na wyspę Haiti pełną tajemnic i zagadek zarówno religijnych jak i obyczajowych. Film mówi o perypetiach młodego amerykańskiego naukowca, który zostaje wysłany na Haiti przez pewien koncern farmaceutyczny. Ma on tam zdobyć słynny proszek, dzięki któremu możliwy jest powrót umarłych do życia. Przeżywa wiele niesamowitych i dramatycznych przygód zanim przywiezie do Ameryki ów cudowny preparat. W filmie możemy oglądać ciekawie sceny ceremonii religijnych; tańców rytualnych oraz obrzędów towarzyszących powrotowi nieboszczyków w świat żywych. Film posiada dobre tempo akcji oraz budzące autentyczną grozę efekty specjalne.

Dystrybucja: ITI

J.Sz.

Jerzy Szablowski

NAJLEPSZY SPORTOWIEC KOSTRZYNA 1991 - plebiscyt

Po rocznej przerwie nadszedł czas na kolejną edycję naszego plebiscytu. Przypominam, że przed dwoma laty laureatem został zapasnik Zbigniew Jawerski. Mam nadzieję, że plebiscyt zainteresuje kibiców. Żeby ułatwić oddanie głosów proponuję składać kopony w miejscach nabycia Gazety Kozłowskiej i w Urzędzie Miasta, można je wrzucać do skrzynek pocztowych a także oddawać bezpośrednio mnie lub moim kolegom redakcyjnym. Żeby uniknąć manipulacji każdy kupon lub lista będzie liczona jako jeden głos, niezależnie od ilości zamieszczonych pod nią podpisów. Niestety, nie mogę obiecać czytelnikom nagród w naszym konkursie ponieważ nie mamy na to środków. Może znajdzie się ktoś, kto takowe nagrody ufunduje - zarówno dla laureatów plebiscytu jak i dla czytelników.

Termin nadsyłania głosów 12 stycznia 1992r.

Oprócz naszych kandydatów można głosować również na innych sportowców nie umieszczonych w naszym wykazie.

ZAPASY - wyniki zapasników oceniane są głównie przez pryzmat zdobywanych medali w imprezach mistrzowskich. Stąd też mimo zajmowania przez kostrzyńskich zapasników czołowych miejsc w wielu turniejach tylko trzech z nich znalazło się na naszej liście. Ale za to jakie to są kandydaty! Wicemistrz świata kadetów i wicemistrz Polski Juniorów R. Szkwarek wydaje się być zdecydowanym faworytem naszego plebiscytu. Być może również G. Piotrowski znajdzie się w gronie laureatów. Nie ma na liście brązowego medalisty MP młodzieżowców Zb. Jawerskiego, ale zawodnik ten choć w Kostrzynie mieszka i trenuje, zdobywa zaszczyty dla Wisłoki Dębica. Nie jest to według mnie sytuacja normalna i do końca jasna stąd brak zawodnika na liście.

RYSZARD SZKWAREK - wice MŚ Kadetów - Kanada wice MP juniorów - Racibórz

1 m GSM - styl klasyczny
1 m GSM - styl wolny

1 m Poznań
1 m Dębica

1 m Siedlce

GRZEGORZ PIOTROWSKI - MP młodzików - Olsztyn

1 m Dębica
1 m Poznań /2x/

1 m Kostrzyn - Grand Prix

2 m Pięńsk

3 m Piotrków

DARIUSZ GOC - wice MP Młodzików Olsztyn

1 GSM - styl klasyczny

1 m GSM - styl wolny

1 m Poznań

1 m Pięńsk

GSM - Gorzowska Spartakiada Młodzieży

PIŁKA NOŻNA - dyscyplina ta ma to do siebie, że w jednym roku kalendarzowym rozgrywane są dwie rundy różnych sezonów. Często bywa, że w czasie przerwy wakacyjnej zmienia się skład drużyny. Bywa i tak, że piłkarze

świetnie grający na wiosnę słabo spisują się na jesień - i odwrotnie. Po wielu przmyślnych ostatecznie lista kandydatów prezentuje się następująco /wg kolejności alfabetycznej/ Horodyski Jarosław - lewy obrońca, bardzo dobra gra defensywna, wzmocnienie drużyny

Kalinowski Artur - złoty medalista MP z reprezentacją makroregionu wielkopolskiego juniorów, czołowy zawodnik drużyny juniorów Celulozy

Kuśnierczak Roman - do niedawna podstawowy piłkarz zespołu, strzelec 16 bramek w tym roku /9-III liga, 5 A-klasa, 2 Puchar Polski/

Orłowski Dariusz - lider zespołu, reżyser gry, zwycięzca wewnętrznego rankingu trenerów,

Tański Arkadiusz - stoper, podpora defensywy /przestał strzelać samobójczo/

Nie uwzględniliśmy bardzo dobrze grającego na wiosnę Łąckiego, ale jego sposób zostania się z klubem eliminuje go z grona kandydatów.

STRZELECTWO SPORTOWE

- z powodu braku środków finansowych sekcja zawiesiła działalność. W pierwszej połowie br zanotowano jednakże kilka sukcesów. Naszą jedyną kandydatką jest:

Anna Niedźwiecka - 1 m GSM karabinek standard 3x20 strzałów leżąc

1 m GSM karabinek standard 3x20 strzałów leżąc

1 m GSM karabinek standard 60 strzałów

1 m Mistrzostwa Województwa juniorów - drużyna

BRYDŻ SPORTOWY

kostrzyńskianie prezentują raczej wyrównany poziom, bez wybitnych sukcesów, ale i bez większych wpadek. Na początku br odnotowano kilka udanych występów. Z grona brydżystów wyróżnia się w tym roku:

Wincenty Galczak - kierownik sekcji, grający trener, podpora drużyny grającej w Makrolidze. Nazwy miejscowości to miejsca rozegranych turniejów rankingowych na szczeblu wojewódzkim.

a - w parze z p. Borodziukiem

1 m Sulęcín

1 m Gorzów

2 m Gorzów

b - w parze z p. Nieznańskim

1 m Strzelce Krajeńskie

TENIS STOŁOWY

bardzo trudno było wytypować kandydatów do plebiscytu, ponieważ nasi ping-pongiści nie osiągnęli indywidualnie blyskotliwych sukcesów. Czołowe miejsca zajmowali w grach deblowych lub drużynowych w różnym zestawieniu i w różnych grupach wiekowych

Gorzela Joanna

1 m GSM - debel /z Karanikas/

2 m GSM - drużyna juniorek

2 m Mistrzostwa wojew. - drużyna juniorek

3 m Turniej Asów - Kostrzyn

Czołowa zawodniczka zespołu II Ligi

KARANIKAS Elektra

1 m GSM debel /z Gorzelak/

2 m GSM - drużyna juniorek

2 m Mistrzostwa wojew. - drużyna kadetek

2 m GSM drużyna kadetek

2 m GSM - debel /z Korzik/

3 m GSM - indywidualnie

8 m Puchar PZTS i Przeglądu Sportowego - turniej ogólnopolski Lidzbarsk Warmiński

Marciniak Ewa -

1 m Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży - ind.

1 m Mistrzostwa wojew. - drużyna młodziczek

1 m Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży - debel /z Bihuniak/

2 m Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży - drużyna

3 GSM - debel /z Marszałek/

Staszewski Dariusz -

3 m GSM - drużyna juniorów

3 m Wojewódzkie Igrzyska Młodzieży - debel /z Sawochem/

1 m Grand Prix Kostrzyna

LEKKOATLETYKA - przełaje, biegi uliczne, crossy to domena Jerzego Saka, moim zdaniem również jednego z faworytów plebiscytu. W ślad za trenerem postępują jego młode podopieczne. Nie znalazł się na liście M. Staniszewski kostrzyńskianin reprezentujący aktualnie barwy innego klubu i miasta.

Jerzy Sak

Uczestnik MŚ Weteranów w Finlandii /9 m - 1500 m, 11 m 800 m/

Halowy MP Weteranów w Grudziądzu na 1000 i 3000 m
Brązowy medalista tych mistrzostw w skoku w dal i trójskoku

6 m MP nauczycieli - Ostrzeszów 6 km

Zwycięzca 8 biegów ogólnopolskich /Wejherowo, Przemysław, Nowe Czarnowo, Nowogród Pomorski, Myślubórz, Nowa Sól, Osno, Gorzów/ w klasyfikacji ogólnej bądź w swojej kategorii wiekowej na dystansach od 1,5 do 10 km. Wielokrotnie stawał na podium w innych biegach

Jermak Marzena

1 m Międzyzrzec 13 km, Myślubórz 10 km, Gorzów 12 km, Gorzów 10 km, Gorzów 5 km, Gorzów 1 mila

2 m Osno 9 km, Gorzów 2,5 km; Słubice 2 km, Almkerk /Hol/ 7,5 km 3 m Złotów 2 km, Nowe Czarnowo 6 km, Kostrzyn 10 km

Nowak Agnieszka

1 m Przemysław 12 km, Sulęcín 10 km, Myślubórz 1 km, Dębno 800 m 2 m Myślubórz 10 km, Gorzów 1,5 km, Gorzów 5 km, Słubice 1 km

3 m Nowe Czarnowo 1,5 km

Szewczyk Małgorzata

1 m GSM 1,5 km, Gorzów 2,5 km, Słubice 2 km

2 m Nowe Czarnowo 6 km, Złotów 2 km, Gorzów 10 km

3 m Trzciel 15 km, Osno 9 km, Almkerk /Hol/ 7,5 km

Zachęcam wszystkich kibiców i nie tylko do wspólnej zabawy!

PIŁKA NOŻNA



Rośnie piłkarski narybek

Zgodnie z zapowiedzią dokonujemy dzisiaj podsumowania występów najlepszych piłkarzy Celulozy. Jak swoje drużyny oceniają trenerzy: Zenon Chmielewski - juniorzy młodzi /rocznik 1976 i młodszy/

"Treningi z 20 osobową grupą zawodników trwają 3 lata. Jest to jedna z najdłuższych grup w ostatnim okresie, jakie pojawiły się w Kostrzynie. Są to chłopcy, którzy przed trzema laty zdobyli pod wodzą trenera Bogdańskiego "Złotą Piłkę" w woj. gorzowskim. Poprzez liczne turnieje w okresie zimowym grają regularne mecze ze swoimi rówieśnikami zdobyli wiele umiejętności dwukrotnie zajmując w tych turniejach 1 m. W tym okresie w reprezentacji okręgu występowało 10 piłkarzy z tej grupy. W reprezentacji makroregionu wielkopolskiego występował Artur Kalinowski zdobywając z tą reprezentacją złoty medal Mistrzostw Polski /pieniąższy raz w historii Klubu/. Z grupy tej kilku zawodników zostało przekazanych w celu dalszego rozwoju do makroregionalnej ligi juniorów.

Chłopcy przegrali. Główną przyczyną były warunki fizyczne wynikające z różnicy wieku. W kilku meczach potrafili stawić czoło przeciwnikom z Lubuszaniem D 1:1, z Osadnikiem Myślubórz 3:1 i z Grunwaldem Choszczno 2:2. Przegrane mecze: ze Słonem 0:1, Słonem II 0:3, z Wartą G 1:4. Strzelcy bramek - Żukowski 4, Rupiński, Kysiński, Bułgajewski po 1.

Do najlepszych zawodników należą - Rupiński P., Kysiński M., Drohomiński M., Słobeciński B., Olszewski G. /wzyscy są w kadrze okręgu oraz Węglerski, Oliniak, Sieniuk, Kąkolczewski, Siatkowski, Żukowski, Bułgajewski, Wasin, Żychowicz, Piekarnik, Papiernik.

Największe talenty w tej grupie wiekowej to Rupiński, Słobeciński i Kysiński - brat Jaska, grającego w II-ligowym Słonem. Uważam, że w tej grupie wiekowej nie jest najważniejszy wynik, ważne jest to, że chłopcy mogą poprzez grę podjąć swoje umiejętności techniczne, które są najważniejszym elementem w wyszkoleniu piłkarza. Chciałbym dodać, że ostatnio 3 młodzi zawodnicy Kalinowski, Kaszuba i Słowiński otrzymali powołanie do kadry okręgu na 10 dniowy turniej w Barcelonie. Jednakże ich wyjazd w kwietniu uależniony jest od zpromowania środków finansowych. Koszta obliczono na 440 marek niemieckich tj. ok. 3 mln zł na osobę. Chciałbym w imieniu zawodników zaapelować do osób związanych ze sportem kostrzyńskim o ewentualne dofinansowanie wyjazdu naszych piłkarzy."

Leon Gąsecki - tramkarz

"Zajęcie z tramkarzami prowadzi od lipca br. Okres przygotowawczy ustawiam pod kątem doboru przydatności zawodnika do zespołu. Z uwagi na dużą ilość chłopców uczęszczających na zajęcia robłem dla nich leśny i sprzęt. W ramach treningu dobieierałem stopniowo dobrych zawodników nadających się do gry. Z wybranymi zawodnikami ustaliłem cel - nauka i doskonalenie umiejętności z zakresu techniki, taktyki i gry zespołowej.

Zespół tramkarzy składa się z 30 chłopców. W rozgrywkach tramkarzy mogą grać chłopcy urodzeni w 1978 r. Natomiast u nas grają urodzeni w 1979 r. i młodszy, dlatego w spotkaniach ligowych ustępują oni swym przeciwnikom pod względem warunków fizycznych.

Rozgrywki zaczęły się we wrześniu. Zespół rozegrał 6 meczy /wszystkie przegrane/ a 3 mecze nie doszły do skutku ponieważ Grunwald Choszczno, Osadnik Myślubórz i Stal Sulęcín wywołały się z rozgrywek. Obecne założenia to nie walka o punkty lecz nauka gry w bezpośredniej walce ze starszymi zawodnikami drużyn przeciwników.

Do wyróżniających się zawodników należą: Grabarski S., Bramkarz, Zygiewicz R., Świercz G., Pych P., Rochowczyk D., Sołtyś K., Głowacki M., Zygiewicz L.

Oprócz rozgrywek ligowych zespół brał udział w 4 turniejach wygrywając 2 z nich.

Piłkarze III ligowej Celulozy wzięli udział w halowym turnieju w Nowej Soli zorganizowanym przez miejscowy Dazemat z okazji Dnia Odwetu 7.12. W zawodach startowało 6 zespołów III ligowych.

Kostrzyńskianie zajęli ostatecznie 5 m osiągając następujące rezultaty: z Kuźnia Jawor 4:1, z Lechią Zielona Góra 2:4, z Dazematem 2:2, z Górnikiem Polkowice 2:2, z Dazematem II 1:2. Grano każdy z każdym. 2 razy 10 min, bramkarz + 4 zawodników w polu. Bramki strzelił: Król i Sobczak po 3, Orłowski 2, Horodyski, Pogoda, Olejniczak po 1. Turniej wygrał Dazemat!

ZAPASY

Grzegorz Piotrowski mistrzem Polski 6-7.12.w Olsztynie odbył się coroczny Turniej Warmii i Mazur będący jednocześnie Mistrzostwami Polski Młodzików. Startowało 192 zawodników z 21 Klubów. Ogromny sukces odniósł zapasnik Celulozy Grzegorz Piotrowski, który w wadze 47 kg zdobył tytuł Mistrza Polski. 2 m w wadze 40 kg wywalczył Dariusz Goc. 5 m. zajęł K.Wolosiński /34/, M.Gojta /37/, K.Kmieć /65/, M.Manias /70/ a miejsce 6 D.Szymańczyk/43/. Grzegorz Piotrowski ma szansę pojęcia w ślady niewiele starszego Ryszarda Szkwarka i wystartowania w przyszłorocznym MŚ Kadetów. Również D.Goc nie stoi na straconej pozycji w walce o miejsce w reprezentacji, pod warunkiem solidnej pracy. Jak widać rośnie nam w Kostrzynie silna grupa zapasniczej młodzieży.

30.II w Dębicy miał miejsce Ogólnopolski Turniej juniorów mł. o Puchar "Solidarności".

Trzech zawodników Celulozy zajęło 1 m w swoich wagach. 43-D.Szymańczyk, 46 - G.Piotrowski /wygrał wszystkie walki kładąc przeciwników na łopatki/ 58 - R.Szwarek /pokonał m.in. Mistrza Polski Fialka z Dębicy/ 2 m. zajęł M.Zdanowski /50/ a 5 m. K.Abrasowicz /68/ i K.Pietrzak /74/. Był to ostatni start młodego utalentowanego zapasnika Krzysztofa Abrasowicza, który zmarł śmiercią tragiczną 12.12.br.

"Gazeta Lubuska" przeprowadza plebiscyt na najlepszego sportowca woj. gorzowskiego w 1991 r. Niezależnie od udziału w naszym kostrzyńskim plebiscytcie zachęcam Państwa do oddawania swych głosów na wicemistrza Świata kadetów z Kanady Ryszarda Szkwarka, który znajduje się w gronie kandydatów na plebiscytowego zwycięzcę.

TENIS STOŁOWY



4 m Celulozy w Lidze Okręgowej
3 ostatnie kolejki rozegrał tenisiści Ligi Okręgowej. Po wyjazdowym zwycięstwie w Górkach Noteckich z miejscową Brzeziną 10:6 przyszedły dwie porażki z Wartą Międzyzrzec 7:10 i Gorzowia II 3:10.

Mimo nie najlepszej końcówki drużyna zajęła 4 m w tabeli kwalifikując się tym samym do finałowej rozgrywki o awans do II ligi. Będzie to cykl 4 turniejów, z których pierwszy z nich rozegrany zostanie w styczniu 1992 r.

W trzecim turnieju gorzowskiej klasy A mierne rezultaty osiągnęła mieszana drużyna Celulozy II zajmując z dorobkiem zaledwie 4 pkt. odległe miejsce w gronie 14 drużyn.

BRYDŻ

Niezie wisty

Zjazd Makroligi odbył się 14-15 bm tym razem w Myśluborzu. Kostrzyńskianie wystartowali źle przegrywając z Flotą Swinoujście 9:21. Następne mecze zakończyły się jednak zwycięstwem dla naszych brydżystów z Przylesiem Koszalin 18:12, z Gryfem Kamień Pomorski 10:10 i ze świtem Skolwin 18:12. Łącznie dorobek naszej drużyny powiększył się o 65 pkt.

Remisowo grali brydżycy Celulozy II na zjeździe gorzowskim. Oto ich rezultaty: z Gomadem 16:14, z Gongiem 15:15 i z SHR Wojcieszyce 13:17. Nie ręczymy za nazwy zespołów gorzowskich, ponieważ zmieniają się one tak, jak zmieniają się sponsorzy. Łączny bilans 44 pkt.

Bardzo dobrze wystartowała Celuloza III grająca w klasie B. Być może pomógł własny teren, bowiem zajął miłe miejsce w Kostrzynie. Kostrzyńskianie pokonali Budowlanych II Murzynowo 21:9, Orła Trzcina 18:12 i MOK II Myślubórz 23:7. Razem 62 pkt.

Ze względu na kłopoty z odzwozeniem klasyfikacji Grand Prix, która była w posiadaniu zmarłego W.Rogowicza postanowiono nie dogrywać pozostałych turniejów cyklu i uznać wyniki dotychczasowe za ostateczne. Tak więc zwycięzcą Grand Prix Kostrzyna został p.Maksinkiewicz przodzącą p.Borodziuka i p.Bukowskiego.

STRONĘ SPORTOWĄ
OPRAC. RYSZARD SKALBA